

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 35 groszy — Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77-77 Nr. konta P. K. O. 66.155

NIE BĘDZIE WOJNY ROSJI Z CHINAMI

Zatarg zlikwidowany zostanie na drodze dyplomatycznej



KARACHAN
sowiecki komisarz ludowy
spraw zagranicznych

Kroki zaczepne

CHARBIN, 20. 7. (Tel. wł. „Głosu Porannego“). Donoszą z Nankinu, że rząd chiński chętnie przyjmie pośrednictwo rządu St. Zjednoczonych między ZSSR. i Chinami o ile sowieci wstrzymają swe kroki wojenne.

Jednocześnie donoszą z nad granicy sowieckiej, że koło m. Po granicznaja wczoraj po południu nastąpiło nowe starcie między wojskami armii czerwonej i chińskiej. W atakach brała udział artylerja i kawalerja. Obecnie wojska sowieckie cofnęły się na poprzednie pozycje.

Na rzece Amur i Sungow krążą sowieckie łodzie motorowe uzbrojone w armatki i atakują posterunki chińskie. Samoloty sowieckie obserwują ruchy wojsk chińskich i rzucają ulotki propagandowe na rzecz sowieców. Z pod Manżuli wojska sowieckie również cofnęły się.

Odprężenie sytuacji

LONDYN, 20 lipca. (Tel. wł. „Gł. Poran.“) —

Donoszą z kół dyplomatycznych, że w zaostrzonym konflikcie rosyjsko - chińskim nastąpiło znaczne

USPOKOJENIE.

Między rządami Anglii, Francji Japonii i Stanów Zjednoczonych doszło do porozumienia na podstawie którego wspomniane

RZĄDY BĘDĄ INTERWENJOWAŁY

u rządów Z.S.S.R. i Chin.

Cztery mocarstwa oprą swe interwencje na tem, że Chiny nie mają prawa występowania w sprawie kolei chińskiej

NA DRODZE OREZNEJ,

Rosja zaś, jako sygnatarjusz paktu Kelloga winna uregulować konflikt w drodze pokojowej. W tej sprawie przyjął na siebie obowiązek sekretarz stanu St. Zjednoczonych Stimson zwrócił się do obu rządów i do ambasadora sowieckiego w Paryżu

Narada wojenna

KOWNO, 20 lipca. (ATE.) — Z Moskwy donoszą, iż w dniu dzisiejszym odbywa się wielka narada pod przewodnictwem ko-

misarza ludowego Sudakowa. W konferencji tej biorą udział sekretarz generalny partji komunistycznej Stalin oraz głównodowodzący armją czerwoną.

Zastępca komisarza spraw zagranicznych Karachan zdał relację z dotychczasowego przebiegu konfliktu sowiecko - chińskiego i wspominał, iż St. Zjednoczone gotowe są pośredniczyć w tym konflikcie. W związku z tem oświadczeniem wywiązała się gwałtowna dyskusja, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Najprawdopodobniej w dniu jutrzejszym wydany zostanie w tej sprawie specjalny komunikat urzędowy.

W Moskwie twierdzą, iż rząd sowiecki żądać będzie od Chin zaakceptowania wszystkich warunków, które zostały w nocie z dnia 13 lipca wyluszczone.

Briand interwenjuje

WIEN, 20 lipca. (Tel. wł. „Głosu Porannego“)

Donoszą z Paryża, że minister spraw zagranicznych Briand odbył już konferencję z posłem chińskim i ambasadorem sowieckim w sprawie konfliktu rosyjsko - chińskiego.

W tej sprawie odbył konferencję amerykański sekretarz stanu Stimson z reprezentantem Chin w Waszyngtonie.

Minister Briand prosił posła chińskiego, aby przypomniał swemu rządowi, iż Chiny przysięgają się do członków ligi narodów i obowiązane są do załatwienia tego konfliktu na drodze arbitrażowej.

Nie będzie wojny

WIEN, 20 lipca. (A. W.)

Donoszą z Waszyngtonu, iż oceniając sytuację na Wschodzie na trzeźwo w kołach urzędo-



WANG
minister spraw zagranicznych
rządu nankińskiego.

wych przypuszczają, że gdyby zatarg chińsko - sowiecki wszedł na tory dyplomacji, niebezpieczeństwo wybuchu wojny zostanie całkowicie zażegnane.

Zdaniem tych kół, wojna mogłaby wybuchnąć jedynie w wypadku, gdyby którakolwiek ze stojących naprzeciw siebie armji bądź samorzutnie, bądź na podstawie otrzymanych tajnych instrukcji, rozpoczęła działania.

NOWY JORK, 20 lipca. (A. W.)

— Jak donoszą z Waszyngtonu, w kołach urzędowych przypuszczają, że uda się zlikwidować konflikt sowiecko - chiński.

Poseł chiński w Waszyngtonie wydał oficjalne oświadczenie, iż Chiny chętnie pójdą na propozycje Stanów Zjednoczonych zaniechania kroków zaczepnych, bowiem pamiętają, że podpisały pakt Kelloga, jakkolwiek pakt ten nie został jeszcze przez Chiny ratyfikowany.

Chiny nie chcą wojny

BERLIN, 20. 7. ATE. Donoszą z Mukdena, iż rząd chiński wystosował oficjalną odezwe, uspokajającą ludność, że mimo noty sowieckiej, zrywającej stosunki dyplomatyczne, nie zachodzi obawa wojny. Odezwa ta zapowiada w tym manifeste do wszystkich narodów świata, iż ogłoszone będą dokumenty sowieckie skonfiskowane w konsulacie w Charbinie, w których jest udowodnione, iż sowieci próbowali zerwać most, łączący Nankin i Mukden.

Ludowe?
Sportowe?
Tenisowe?
Spacerowe?

ZWAŻAĆ NA MARKE
MARKA FABR.

I u nas
noszą tylko
markę

PEPEGE

Młodzież bez ideału

Jednym z pierwszych wystąpień nowego ministra oświaty dr. Czerwińskiego był referat na polskim kongresie pedagogicznym w Poznaniu. P. minister nie mógł lepiej wybrać tematu — wygłosił prelekcję p. t. „O ideał wychowawczy szkoły polskiej”. Należy przyznać, iż temat ten poruszył obiektywnie bez zbytecznej lezki patryjotycznej, bez utartych komunalów, bez wyświechtanych frazesów, które już na nie się dzisiaj nie zdadzą. P. minister zupełnie jasno i bez ogródek wskazał w swym referacie, że obecnie brak jest ideału wychowawczego, i że ideał ten trudno jest na poczekaniu stworzyć, gdyż „ideał wychowawczy zjawia się jako wynik warunków historycznych, prądów duchowych danej epoki, i nie może też być dla tego ideałem, abstrakcyjnym pomysłem”.

P. minister nie powiedział nic nowego. Na ten brak ideału w naszym szkolnictwie zwracaliśmy uwagę już nieraz. Pisaliśmy już niejednokrotnie, iż nietylko szkoła polska pracuje bez ideału, ale że również cała młodzież w niej się kształcąca wychodzi bez tej baki, której nie jest w stanie zastąpić nawet najlepsze przygotowanie naukowe.

Twierdzenia nasze nie były głośniejsze. Życie pokazało, że tak jest w istocie. Liczne samobójstwa wśród młodzieży szkolnej, które nieustannie wstrząsają sumieniem społeczeństwa, oraz wypadki lwowskie i poznańskie, w których młodzież odegrała tak niechlubną rolę, dowodzą, że źle się dzieje w naszych z trudem i znojem wzniesionych pałacach szkolnych. Wciąż zadajemy sobie pytanie: dlaczego tyle młodych istot chwyta za broń, aby zerwać z życiem doczesnym? Dlaczego młodzież nasza, kalając piękne tradycje, ma cza swe ręce w szowinistycznych burdach? Dlaczego w więk szości swej idzie pod sztandary

reakcji i nienawiści plemiennej? Stawiamy pytania i stajemy wobec nich bezradni. Bo jakże wytłumaczyć fakt, że młodzież nasza wychowana na Mickiewiecu, który nietylko słowem, ale i czynem zapalał do walki o wolność, o wyzwolenie narodów, który całe swe życie, aż po jego kres, strawił na obronie słabszych i uciskanych; że młodzież nasza wychowana na Słowackim, Staszku, Norwidzie i tylu innych, że młodzież ta w chwili, gdy spełnił się sen wielu pokoleń Polaków, garnie się w objęcia samobójczej śmierci, garnie się do obozu wstecznicstwa i ciasnego egoizmu.

Pedagodzy, politycy, a wraz z nimi całe społeczeństwo dziwi się i dziwować się nie przestaje. Co się dzieje z naszą młodzieżą, co z przyszłością naszego narodu? Powiedział mądry człowiek, że kto za młodu nie był socjalistą, ten na starość musi się stać szubrawcem. Tymczasem nasza młodzież akademicka nietylko daleka jest od socjalizmu czy też mniej czerwonych idei postępowych, ale już dzisiaj znajduje się w tym punkcie, gdzie Dmowski stanął u schyłku swej kariery.

Co będzie dalej? Czy musimy patrzeć spokojnie jak młodzież endeczeje lub z braku ideału ty

ciowego pakuje sobie w skroń kulę rewolwerową albo zaciska sznur na szyi?

P. minister Czerwiński wskazał jeszcze raz na źródło „ja” — brak ideału w szkole, co powoduje również brak ideału u młodzieży. Rozpacz rozsądza mózg, gdy się pomyśli, że młodzież przedwojenna, która wychowała się w bez porównania gorszych warunkach, że wymienimy tylko ograniczone fundusze na szkolnictwo polskie, marne pomoce naukowe i nieodpowiednie lokale, nadzór carskich stupajek, że ta młodzież wina była szlachetnych wartości i najpiękniejszych idei; podczas gdy dzisiaj z pięknych, przestronnych, higienicznych bogatych sal wykładowych, wychodzi pokolenie skarłowaciałe duchowo, o spaczonyj duszy i zdegenerowane pod względem społecznym i politycznym. Czyż taki powinien być dorobek dziesięciu lat Niepodległości?

Szkola bez ideału! — padły alarmujące słowa z ust ministra oświaty. Młodzież bez ideału: woła całe społeczeństwo i szuka przyczyn tego zgubnego zjawiska.

Jedni widzą źródło „ja” w wadliwie opracowanych programach szkolnych, inni w przerosłości życia sportowego, jeszcze in-

ni w ogólnych warunkach bytu wojennego i powojennego, jeszcze inni w materializmie i ogólnej chęci życia. Każdy z nich ma trochę racji, ale nigdzie nie ma jej całej. Prawda, że wiele przyczyn składa się na zużycie duchowe naszej młodzieży, ale musi istnieć również jedna główna przyczyna.

Minister Czerwiński powiedział w swym referacie, „że specjalna trudność polska polega na tem, iż wychowane i dojrzałe w niewoli pokolenie ma wytworzyć ideał dla pokolenia, które będzie żyło we własnym wolnym państwie”.

Zdaje się, że tu leży sedno rzeczy, ale jeszcze nie całe zagadnienie. W istocie w dobie przewartościowania wszystkich wartości zasady starego pokolenia zamarły, a nowe nie zostały stworzone; stąd szkolnictwo i młodzież krąży po manowcach, bez busoli, bez idealnego celu.

gorzej jest, że w nowoczesnych salach szkolnych panuje duch średniowiecza. Na każdym kroku spotykamy kontrasty, gdzie przeszłość klęła się z teraźniejszością, szlachetnym z demokratyzmem. Nie bacząc na panujące na całym świecie nowe metody wychowania, w naszym szkolnictwie pokutuje duch zaborców: przedawane

i formalistycznie potraktowane programy, inkwizycja egzaminów i matur i wszystko to, co było tyle razy potępiane w ciągu długich lat niewoli. Ale wówczas ideał istniał poza szkołą. Idea niepodległości rozpaliała i prowadziła w życie młodzież polską. Dzisiaj posiadamy już wolność. Niepodległość jest faktem, historycznym, który przeszedł do podręczników szkolnych. Życie domaga się narodziu nowych ideałów.

Musimy młodzieży szkolnej pokazać nowe horyzonty, natchnąć ją wyższym celem życia. Zaskorupiała w rutynie i scholastyce XX wieku szkoła drepcze starymi ścieżkami, które dzisiaj już na nie się nie zdadzą. Nie jest w stanie wlać nowego życia ani falanga inspektorów czy wizytatorów, ani cały bezduszny aparat biurokratyczny, od którego wieje stęchłizna. Pod cienką skorupką nowoczesności kryje się tam naigorszego gatunku wstecznicstwo i klerykalizm wszelkich maści i form

Minister oświezczenia szuka ideału wychowawczego szkoły polskiej. Ideału tego nie da się stworzyć dekretem ministerstwa ani okólnikiem, ogłoszonym w dzienniku urzędowym. Może go zrodzić tylko wolna szkoła wyzwolona z pęt bezdusznych rygorów, wyjęta ze stalowego gorsetu bezruchowej centralizacji, będącego więzieniem i dla ucznia i dla nauczyciela. Prąd świeżego powietrza musi się dostać do urzędów ministerjalnych, do biur karatajów i do kancelarii szkolnych, zabijających wszelką inicjatywę i tłumących wszelkie bardziej śmiałe poroby.

Prośmy dobre losy o zesłanie nam wielkiego reformatora szkoły, takiej szkoły, któraby stworzyła nowe pokolenie, godne wielkiej chwili dziejowej, w jakiej żyjemy.

Jan Urbach

Prezydent Rzeczypospolitej



IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

jest obecnie spocznym domem stolicy Polski, Krakowa.

KINO-TEATR

Palace

PIOTRKOWSKA 108.

Dziś i dni następnych!

Potężne arcydzieło wytwórni francuskiej p. t.

Kobieta-Grzech
(DJABLICA)

Według znanej powieści

Jana Richepina p. t. „LEP”

Reżyserja Henryka Fescourt, realizatora filmu „Nędznicy”

W rolach głównych

Germaine Rorer i François Rozet.

MUZYKA M. LIDAUERA.

Uwaga: Ceny miejsc ZNIŻONE!

Na pierwszy seans codziennie od godz. 4.30 do 6 pp., w soboty i niedziele od 2-3 wszystkie miejsca

CZARY

KINO

W OGRODZIE

Dziś i dni następnych!

Mistrz sensacji i ulubieniec narodów

HARRY PEEL

dokonywa cudów swej zręczności i odwagi w wielkim dramacie sensacyjnym p. t.

„Zeppelin w płomieniach”

Film, który trzyma widza w napięciu od pierwszego do ostatniego aktu. Nad program — Komedja amerykańska w 2-ach aktach.

Orkiestra powiększona.

Na pierwszy seans codziennie od 4.30 do 6-ej po poł., w soboty i niedziele od 2-3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr.

UWAGA: W razie niepogody seanse na sali.

Prezes min. Maniu uległ wypadkowi kolejowemu

BUKARESZT, 20. 7. ATE. Prezes ministrów Maniu uległ wypadkowi kolejowemu. Wagon salonowy, w którym znajdował się prezes ministrów miał być doczepiony do pociągu pospieszego Arad — Bukareszt. W chwili przyłączenia wagonu lokomotywa szarpnęła tak silnie, że prezes ministrów spadł z łóżka i odniósł obrażenia.

Aresztowano natychmiast kilku kolejarzy, którzy przez swą nieostrożność spowodowali wypadek premjera.

Pociąg w nurtach rzeki

LONDYN, 20. 7. ATE. Donoszą z Denver w Colorado, że dzisiaj o północy wydobyto z pod pociągu który wpadł do rzeki 13 trupów pasażerów. Obawiają się, że liczba zabitych będzie jeszcze większa. Jak się okazuje, pociąg „Colorado — Express”, który jechał do Chicago i składał się z 12 wagonów pulmanowskich wykoł się, przyczem parowóz i cztery pierwsze wagony wpadły do rzeki, którą wylew powiększył do znacznych rozmiarów. Z pośród tych wagonów dwa zupełnie zatoczyły, cztery następne przewróciły się do góry kołami, jeszcze następne pozostały na szynach. Przyczyny katastrofy nie są jeszcze ustalone.

Dymisje wyssane z palca

P. prezydent Ziemięcki i wiceprez. Wielński zostają na stanowiskach

W jednym z pism łódzkich na czołowym miejscu ukazała się sensacyjna wiadomość o ustąpieniu prezydenta miasta p. Ziemięckiego i wiceprezydenta p. Wielńskiego, przyczem pismo to zaznacza, że ten ostatni wycofuje się wogóle z partji. W związku z temi informacjami zwróciliśmy się do p. prezydenta Ziemięckiego z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie. Odpowiedź p. prezydenta brzmiała:

— Wszystko wyssane z palca.

Przyjechałem do Łodzi w celu kontynuowania pracy mojej w samorządzie łódzkim i nie mam żadnego zamiaru jej porzucić. Podkreśliłem to zresztą w dzisiejszym przemówieniu mojem, wygłoszonym do witających mnie urzędników miejskich.

Co się tyczy wiceprezydenta dr. Wielńskiego, to sprawa ta jest nieco bardziej skomplikowana.

Ponieważ p. Wielński odmówił wszelkich wyjaśnień na

ten temat, zwróciliśmy się do sfer w tej sprawie zupełnie wiarygodnych. Wyjaśniono nam, że p. Wielński na jednym z posiedzeń powiedział w zdenerwowaniu, że zrzeka się stanowiska wiceprezydenta i wogóle ma zamiar partję opuścić, lecz słów tych nikt na serio nie traktował, ponieważ były one wypowiedziane w wielkim zdenerwowaniu.

Narazie więc mowy niema o ustąpieniu p. Wielńskiego.

Georges Theunis



nowy prezydent międzynarodowej izby handlowej, były prez. ministrów i min. finansów Belgji.

Nowy rząd meklemburski



Haack.

Premier Eschenburg.

Dyrektor Schlesinger.

Konferencje ministrów polskich, bawiących na urlopie we Francji

PARYŻ, 20. 7. (Tel. wł. „Głosu Porannego”). We Francji bawi obecnie wielu polskich ministrów w miejscowościach wypoczynkowych na wyczasach letnich. Ministrowie skorzystają ze swej bytności we Francji i odbędą cały szereg konferencji politycznych.

Angielski lot przez ocean

Minister lotnictwa lord Thomson o przyszłości i znaczeniu lotnictwa

— Samolot jest pociskiem o olbrzymim promieniu rzutu i wielkiej dokładności. I ponieważ ruchliwość jest tajemnicą powodzenia na wojnie, samolot jest najważniejszym gatunkiem broni — oświadczył angielski minister lotnictwa w obecnym rządzie, lord Thomson.

Robotniczy rząd w Anglii ceni samolot nie tylko, jako broń wojenną, ale zamierza również silnie popierać lotnictwo komunikacyjne.

Przedewszystkiem istnieje za miar zorganizowania regularnej komunikacji powietrznej pomiędzy Londynem i Kapsztadem, co ma nastąpić w niedalekiej już przyszłości.

Powietrzna linja angielsko-indyjska ma być przedłużona aż do Australji, a co się tyczy angielskich lotów oceanicznych to wielki angielski sterowiec „R. 101” jeszcze przed końcem roku ma podjąć loty próbne.

— Ponieważ posiadamy powietrzną flotę wojenną — mówi minister gabinetu Mac Donalda — musimy czuwać nad tem, aby ona była rzeczywiście do użycia.

Według opinji wszystkich przywódców partji pracy należy wprawdzie czynić wszystko co jest w naszej mocy, aby się przyczynić do zmniejszenia zbrojeń, jednakowoż nie należy mieszać naszych życzeń z wymogami codziennej rzeczywistości.

Ministerstwo żeglugi powietrznej jest instytucją państwową, która ma dwa główne zadania: obronę kraju i rozwój komunikacji powietrznej.

Dalej lord Thomson oświadcza, że lotnictwo jest wyrazem największego postępu tego pokolenia, do którego należymy.

— Wogóle — mówi lord Thomson — nie wyobrażam sobie aby mógł się znaleźć ktoś, kto by nie doceniał znaczenia lotnictwa dla człowieka.

Aby latać, trzeba więcej wiary w siebie, więcej odwagi i więcej wiedzy technicznej, aniżeli w jakiegokolwiek innej dziedzinie działalności ludzkiej.

Nielatwo jest o postęp w żegludze powietrznej. Jeszcze istnieje wiele przeszkód, które muszą być pokonane. Ale ja wierzę jednak, że znajdujemy się na początku wielkiego rozwoju, którego polityczne i gospodarcze skutki są poprostu nieobliczalne.

Na przyszłość lotów transoceanicznych lord Thomson zapatruje się optymistycznie, chociaż nie przecenia praktycznej wartości dotychczasowych wysiłków w tym kierunku.

— Dziś nie można jeszcze orzec z całą pewnością, czy aeroplany czy sterowce nadają się do lotów oceanicznych, jedno jest tylko rzeczą pewną, że jeszcze wiele trzeba będzie pracować, zanim się ludzkości uda ukształtować lot oceaniczny jako czynnik gospodarczy.

— Wedle mojej opinji aeroplan i sterowiec wzajemnie się uzupełniają i oba te rodzaje statków powietrznych mają swoje zastosowanie w podboju powietrza.

Lord Thomson potwierdził wprawdzie, że Anglja planuje oceaniczny lot sterowca „R. 101” jednakowoż odmówił udzielenia bliższych szczegółów odnoszących się do tego planu.

Zwiedzajcie P. W. K. w Poznaniu

Ameryka -- Niemcy 3:0

Zdecydowane zwycięstwo yankesów w walce o puchar Davisa

W dniu wczorajszym rozegrany został w Berlinie mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Ameryką a Niemcami.

Rozegrano grę podwójną panów. Po zaciętej walce zwyciężyła para amerykańska Allison—van Ryn bijąc parę niemiecką Prenn—Moldenhauer w stosunku 9:11, 6:2, 6:4, 6:3.

Wobec tego w rozgrywce o puchar Davisa prowadzi Ameryka 3:0 pkt.

Dziennikarze czechosłowaccy w Warszawie goszczeni są przez prasę polską

Wczoraj o godz. 9 rano przybyli z Gdyni do Warszawy delegaci porozumienia prasowego czechosłowacko - polskiego.

Dziennikarzom czeskim towarzyszyli do Warszawy: naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. Chrzanowski oraz rada Wojtkowski.

W godzinach przedpołudniowych odbyła się w gmachu sejmu ostatnia konferencja porozumienia. O godzinie 2 pop. nacz. Chrzanowski wydał na cześć gości śniadanie w hotelu „Polonia”.

Ostatnie dwa dni członkowie porozumienia prasowego polsko - czeskiego, którym towarzyszyli przedstawiciele dziennikarzy polskich, spędzili w Gdyni, gdzie odbyła się pierwsza konferencja.

W czasie bankietu, wydanego na cześć gości w „Domu Zdrojowym” przemawiał m. in. komisarz generalny Gdańska min. Strassburger, który wskazując na parcie Polski ku morzu, podkreślił, że polacy pragną mieć to morze także dlatego, by za

jego pośrednictwem uzyskać kontakt z narodami zamorskimi.

Polska pragnie, aby morze polskie służyło nie tylko jej ale także i jej najbliższym sąsiadom i przyjaciółom, aby stało się nowym łącznikiem między Polską a Czechosłowacją. Przemówienie swe zakończył minister Strassburger toastem na cześć Czechosłowacji i prasy czechosłowackiej.

Na przemówienie min. Strassburgera odpowiadał red. Svihovsky, który w imieniu swych obecnych kolegów i prasy czesko - słowackiej oświadczył, że wyteją oni wszystkie swe siły, aby przyczynić się do rozwoju portu w Gdyni i do skierowania handlu czechosłowackiego na ten port, aby go jaknajbardziej wzmocnić, bo ten port polski jest zarazem portem słowiańskim.

Przemówienie swe zakończył p. Svihovsky toastem na cześć Polski.

Z Warszawy goście czescy wyjeżdżają wprost do Czechosłowacji.

Demonstracje antypolskie

komunistów polskich w Sowieciech

RYGA, 20. 7. ATE. Z Charkowa donoszą, że w Kijowie odbyły się burzliwe demonstracje antypolskie. Kilkutysięczny tłum robotników zebrał się na I. Hetmana Chmielnickiego, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem Polski.

Demonstracja została zorganizowana celem założenia protestu przeciwko niedopuszczeniu do wjazdu Polaków z zagranicy delegacji komunistów polskich.

Członek polskiej sekcji III Międzynarodówki Łazoriczek ogłosił przemówienie zapowiadające bliski wybuch rewolucji w Polsce.

Manifestanci nieśli transparenty z napisami w językach polskim i ukraińskim: „Niech żyje rewolucja komunistyczna w Polsce” Milicja sowiecka otoczyła gmach konsulatu polskiego w Kijowie, nie dopuszczając demonstracji przed konsulatem.

Raut na 300 osób wyda prezydent Rzplitej w Krakowie

KRAKÓW, 20. 7. AW. Dnia 24 bm. ma się odbyć o godz. 21,30 w Krakowie raut wydany przez p. Prezydenta Rzplitej i przez p. Prezydentową Mościcką. W rancie weźmie udział około 300 osób.

Poincare ustępuje? Pogłoski o dymisji rządu francuskiego

PARYŻ, 20. 7. ATE. „Populaire” pisze, że w łonie gabinetu francuskiego zaznaczyła się poważna różnica zdań. Briand i Barthou mają nalegać na natychmiastową dymisję rządu. Koła poinformowane twierdzą, że Poincare podczas wczorajszej wizyty u Prezydenta Doumergue'a miał zgłosić ustąpienie gabinetu, lecz prezydent nalegał na pozostaniu Poincarego u steru rządów, ponieważ przesilenie ministerjalne w obecnej chwili byłoby niezwykle trudne do rozwiązania.

Surowy wyrok na ludożerców-cyganów

PRAGA, 20 lipca. (A. W.) — W procesie przeciwko oskarżonym o ludożerstwo cyganom za padł wyrok skazujący głównych przywódców szajki, Fylka i Pawła Rybara, na karę dożywotniego więzienia, pozostałych ludożerców na karę więzienia od lat czterech do piętnastu.

Krwawa strzelanina na dworcu

Rozszalały bandyta zranił 2 ludzi zanim padł od kuli policjanta

BYTOM, 20. 7. Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem policjant odstawił na dworzec w Grottau wianowacza, który miał być przewiezony do więzienia w Wrocławiu.

W chwili, gdy pociąg był już na stacji, a dyżurny ruchu, For-

mann, wyszedł na peron celem odprawienia pociągu, bandyta blyskawicznym ruchem dobył z kieszeni rewolweru i strzelił do Formanna, raniąc go ciężko w głowę. Drugim wystrzałem zranił robotnika kolejowego, Scholtza, który usiłował podtrzymać upadającego

dyżurnego, poczem rozszalały wystrzelił jeszcze na ślepo pozostałe w rewolwerze naboje, nie raniąc na szczęście nikogo.

Policjant eskortujący bandytę, w pierwszej chwili stał jak osupełniały, dopiero kiedy bandyta wystrzelał wszystkie naboje dwoma strzałami w głowę zabił bandytę.

Potworne niespodzianki życia

W speluncie poznał własną siostrę emigrant z Ameryki

LUBLIN, 20. 7. Tel. wł. Życie tworzy niekiedy tak dziwny spiót wydarzeń, że zdaje się to być dziełem bujnej wyobraźni autora sensacyjnych powieści.

W Lublinie zdarzył się wypadek, który mógłby posłużyć jako osnowa do wstrząsającej powieści lub filmu.

Przed laty wyemigrował z Lublina do Ameryki pewien żyd, który za oceanem dorobił się majątku.

Sprowadził on potem do siebie całą swą rodzinę.

W Lublinie pozostała zaś tylko najmłodsza siostra, której emigrant nie widział przeszło 10 lat. Przed kilku dniami emigrant

przybył do Lublina z zamiarem odwiedzenia i zabrania ze sobą siostry do Ameryki.

W hotelu, w którym zamieszkał, zawarł pierwszego wieczoru po przyjeździe przygodną znajomość z pewną dziewczyną.

Rano pożegnał swą towarzyszkę i udał się na poszukiwanie siostry. Od znajomych dowiedział się o niej wiele nieprzyjemnych rzeczy. Z początku nie chciał dać wiarę tym opowiadaniom.

W końcu udał się pod wskazany adres i w lokalu, zajmowanym przez kilka dziewcząt lekkich obyczajów z przerażeniem stwierdził, że dziewczyna, która odwiedziła go w hotelu, była jego siostrą.

Emigrant niesłychanie przygnębiony, pełen wstydu i rozpacz, opuścił natychmiast Lublin.

Następnego dnia przybył jego młodszy brat, któremu udało się wyciągnąć siostrę z ohydnych środowiska.

Nowy komisarz w poznańskiej kasie chorych

POZNAŃ, 20. 7. AW. Okręgowy urząd ubezpieczeń w Poznaniu, w porozumieniu z warszawską centralą, zlikwidował autonomię poznańskiej kasy chorych, mianując komisara tymczasowego w osobie p. Schultza, referendarza okręgowego urzędu ubezpieczeń w Poznaniu, który pełnić będzie tę funkcję aż do chwili objęcia stanowiska przez dr. Jakubowskiego, z sanatorium kolejowego w Chodzieży, który mianowany został komisarzem kasy chorych w Poznaniu.

Wielki napływ zwiedzających P. W. K.

POZNAŃ, 20. 7. AW. W dniu jutrzejszym przybędą do Poznania 24 wycieczki, w liczbie około 7,200 osób. Najważniejszą jest wycieczka harcerzy polskich ze Śląska Polskiego.

Zamach na p. Lizarewa

rozpatrywany będzie po raz trzeci

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Jak się dowiadujemy, skarga apelacyjna Jerzego Wojciechowskiego, sprawy zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa rozpatrywana będzie przez

sąd najwyższy w dniu 8 września r. b.

Jak wiadomo Wojciechowski skazany został w pierwszej instancji na 10 lat więzienia, zaś sąd apelacyjny zmniejszył tę karę do 5 lat.

Morderstwo w więzieniu

Bandyta zabił współnika zbrodni

LUBLIN, 20. 7. Onegdaj wzięcie w Krasnymstawie było wiadomością straszną zbrodni, dokonanej przez jednego z więźniów na osobie swego współnika.

W więzieniu tem przebywał postawieni do dyspozycji sądu okręgowego w Lublinie Jan Poccutek i Leon Belin, oskarżeni o dokonanie zabójstwa.

Obaj palali do siebie nienawiść.

Onegdaj po południu Belin, poprosił dozorcę o wyprowadzenie go do ogólnej ubikacji. Usłyszałszy to, znajdujący się w sąsiedniej celi Poccutek, wyraził także samo życzenie. Dozorca zaprowa-

dził obu do ustępu.

Po kilku minutach usłyszano przeraźliwe krzyki i odgłosy walki.

Gdy dozorca wtargnął do ubikacji, zastał Belina, leżącego w kałuży krwi na posadzce. Poccutek stał nad rannym i zadawał mu rany nożem szewckim.

Na krzyk dozorczy przybyła służba więzienna i więźniowie, którym udało się rozbroić Poccutka. Belin, odstawiony do szpitala więziennego, w kwadrans po wypadku wyzionął ducha.

Poccutek dokonał krwawej zemsty za to, że Belin wydał jego współnictwo w zabójstwie.

Ojciec skuł w kajdany syna

i trzymał go w lochu 2 miesiące, aby nie mógł poślubić katoliczki

BIEGORAJ, 20. 7. Tel. wł. Wczoraj posterunek policji wsi Chmiełek (gm. Łukowo) ujawnił niesłychany wypadek, jakim się tam zdarzył.

Otóż mieszkaniec wsi Chmiełek Maciej Buczek, uwięził swego 23-letniego syna Wojciecha w ciemnej komorze i dla pewności żeby nie uciekł, przybił go do ściany łańcuchami. Syn jego, jak twierdził, zdradzał chorobę umysłową.

Jednakże już pierwsze śledztwo wykazało, że sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Tem haniebnego czynu wyrodnego ojca nie była choroba syna, lecz fanatyzm sekiarski Buczka.

Rodzina Buczków to zagorzali zwolennicy sekty hodurowskiej. Drugi syn Macieja, Józef jest nawet miejscowym „kapłanem” tej sekty.

Los chciał, że Wojciech Buczek zakochał się w katoliczce. Narzeczona uzależniła małżeństwo od powrotu jego na łono kościoła katolickiego. I rzeczywiście Woj-

ciech zdecydował się na krok stanowczy. Postanowił porzucić sektę hodurowców, nawet, gdyby miało dojść do zerwania z domem.

Gdy ojciec dowiedział się o postanowieniu syna, wpadł w wściekłość. Gdy nieszczęśliwy młodzieniec, nie mając tyle silnej woli, aby porzucić ojca i przejść na łono kościoła katolickiego bez jego zezwolenia zaczął opowiadać po o koliecy różne „tajemnice” sekty Hodura, sądząc, że w ten sposób zdyskredytowawszy sektę, uzyska pomoc sąsiadów — ojciec wpadł na pomysł iście szatański. Zamknął on nieszczęśliwego syna w komórkę, a gdy ten przemocą chciał wyrwać się z bestjałskiego więzienia, wyrodny ojciec przy pomocy innych gorliwych hodurowców przykuł syna łańcuchami do ściany.

Haniebny ten czyn utrzymywano w tajemnicy dwa miesiące i dopiero wczoraj policja uwolniła nieszczęśliwego syna, ojca aresztowano.

Demonstracja sowiecka



przed poselstwem chińskim w Moskwie.

Minister Składkowski w Łodzi

Powracając z urlopu zatrzymał się w naszym mieście

Wczoraj przed wieczorem przejeżdżał przez Łódź minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

P. minister powracał samochodem do Warszawy z urlopu, który wraz z żoną i córką oraz

sekretarzem osobistym spędził za granicą.

Gen. Składkowski zatrzymał się na krótko w restauracji Louvre, skąd po spożyciu posiłku udał się w dalszą drogę.

Pocisk na księżyc

NOWY JORK, 20-go lipca. — Miejscowość Starbuck w Stanach Zjednoczonych została zelektryzowana potężną detonacją, która wywołała panikę wśród ludności.

Przyczyna wyjaśniła się wkrótce. Oto profesor w tamtejszym kolegium, Robert Goddard, dokonał romantycznego eksperymentu, który przygotowywał od 17 lat. Ze specjalnie skonstruowanej wieży wystrzelił on pocisk raketowy na księżyc.

Niestety, eksperyment nie udało się, gdyż rakietę wybuchła na wysokości około 300 metrów i spadła na ziemię, nie wyrządzając na szczęście żadnych szkód. Na miejsce przybyła natychmiast straż pożarna, wojsko, sanitariusze, rakietę jednak wybuchła z taką siłą, że zostały z niej zaledwo nieznaczne szczątki.

Red. Grostern operowany

Stan chorego nie budzi już obaw

Warsz. koresp. telefonuje: W dniu wczorajszym lekarze dr. dr. Opacki, plk. Łatkowski i Kryński z asystentami dokonali prześwietlenia złamanej nogi red. naczelnego „Epoki”, naszego warszawskiego korespondenta p. Stefana Grosterna, który

uległ przed kilku dniami wypadkowi samochodowemu.

Okazało się, że konieczny jest zabieg chirurgiczny, którego wczoraj o godz. 7-ej wiecz. dokonano.

Stan chorego jest zadawalajacy.

Szlachetna skromność i prostota cechuje szatę zewnętrzną dumnej Florencji

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego“)

Nim ją ujrzałem, tę dumną Florencję, wiedziałem, iż jest ona najwyższym punktem tego, co wogóle znam, po tamtej stronie Alp. Wyobrażałem sobie, iż jest ona fantastycznie piękna, lecz okazało się iż wyobrażałem sobie za mało. Czułem to, stojąc pewnego marcowego ranka na wysoko położonym Piazzale Michała Anioła.

Florencja leżała u moich stóp, w powodzi kwitnących gajów, przecięta wstęgą Arno, otoczona grzebieniem gór, pokrytych śniegiem.

Do właściwej innej miastom włoskim piękności, elegancji i majestatu, przylacza się we Florencji szlachetna skromność i niezwykła prostota wszystkich największych dzieł sztuki. W pierwszej chwili może nawet czyni to niemiłe wrażenie i dopiero powoli pojmujemy, jaki geniusz tkwi w tym wyrzeknięciu się zewnętrznego blasku. Czy istnieje coś bardziej pozabawionego ozdób, i przytem bardziej skończonemu, całkowitemu od kaplicy Pazzi? Czy istnieje coś nudniejszego, i jednocześnie posiadającego tak całkowicie skończoną formę, jak frontowa strona Palazzo Pitti? Ze szlachectwem wnętrza kościoła San Spirito może się najwyżej porównać nabożna cisza i ubóstwo rzymskich bazylik, i żadne miasto dla swych dzieł sztuki i pamiątek przeszłości nie ma takiego schronienia, jak Florencja w palazzo degli Uffizi.

Galerja degli Uffizi jest dzięki bogactwu i wartości swych skarbów sztuki — pierwszym muzeum świata. Wyznaję, iż nie znam tej galerji obrazów, mimoto, iż byłem w niej co najmniej cztery razy. Nie jestem tak zdolny, jak większość podróżujących, którzy przez jedno przedpołudnie załatwiają się galerją Uffizi, przytem większą część czasu spędzają w kioskach z pocztówkami, aby zakupić fotografie obrazów i (po powrocie) pokazywać je swym bliskim, opowiadając podczas tego, jak zachwycał się widokiem oryginałów.

Lipskie madonny mają taką samą siłę przyciągającą, jak Monna Liza w Louvrze paryskim, superlatywy brzmią dokoła i panuje taki tłok, jakby rozdawano darmo smażone ryby.

Po wyjściu z pałacu Uffizi rozciąga się cudowny widok: Na prawo: Piazza della Signoria z imponującym, krytym cyną — ratuszem i wysoką Loggia dei Lanzi, — na lewo: przez lukrowaną bramę widać Arno, Ponte Vecchio — otoczony budami złotników i południową część miasta, pełną malowniczych uliczek.

Niezapomniane wrażenie wywarł na mnie klasztor San Marco, którego cele upiększył Fra Angelico da Fiesole cudownymi freskami, które jeszcze do dziś są niedoścignionym wyrazem prawdziwej religijności. Tu pracował potężny Girolamo Savonarola, i tu przygotowywał się do swoich kazań. Panuje tu niezwykły spokój, odczuwa go się zarówno w maleńkich celach, jak i długich korytarzach i w ogrodzie klasztornym. Rozmyślałem moje nad wielkością zmarłych przerywa śmiech angielskich girlsów, które przybyły obejrzeć klasztor, oznaczony gwiazdką w przewodniku.

Miasto nad rzeką Arno jest wyrzeźbione z kamiennego bloku z niezwykłym smakiem. I według mnie na tem polega właśnie jego sława i osobliwość. Człowiek

wzdryga się na myśl, ile wielkości miasto to gościło w swych murach: Dante, Petrarca, Michał Anioł, Machiavelli, Lorenzo Medyceusz, Savonarola, Boccaccio, Giotto, Galleusz, Donatello, Fra Filippo Lippi, Fra Angelico, Vasari, Chirlandolo i Salvino d'Armato. O tym ostatnim, prawdziwym dobroczyńcy ludzkości, zmarłym w 1317 roku, dawno już zapomniano, ale ludzkość do dziś korzysta z jego wynalazku, był on mianowicie wynalazcą okularów.

Florencja podarowała światu nowoczesny światopogląd, przewyciężyła średniowiecze, stała u kolebki naszego obecnego sposobu myślenia.

CEMENT

ze wszystkich cementowni Rzeczypospolitej Polskiej wagonowo po oryginalnych cenach fabrycznych ustalonych przez syndykat cementowy BECZKOWO ze składu po cenach konkurencyjnych poleca

Kółki Związek Handlowy
H. Żmigrod i S-ka
Konstantynowska 99,
tel. 15-60.

Sukcesy sportowe Sawana

w nowym filmie polskim p. t. „Pod banderą miłości“

Nowy film polski „Pod banderą miłości“, w który Zbyszko Sawan odtworzył jedną z ról głównych, wykazał, że w tym świetnym artyście tkwi doskonały sportsman. Niedługo — prace bowiem nad filmem są na ukończeniu — będziemy mogli podziwiać brawurę i wyćwiczenie sportowe artysty. Wszystko, co zobaczymy w tym filmie nie jest trickiem.

Niebezpieczeństwo wypadku wiślało stale nad głową Sawana podczas zdjęć plenerowych.

Kiedy Sawan stawał przed wianami (drabinkami, prowadzącymi na maszt) z zamiarem wspinania się, gromadka widzów — marynarzy była pewna „blamanżu“ artysty. Oni przecież ćwiczą się dłuższy czas, by wreszcie osiągnąć kością elastyczność członków, siłę chwytu, pewność ruchów. Sawan zaczyna wchodzić, usta widzów otwierają się coraz szerzej: Sawan dosięga marsa (pomost na wysokości 2 metrów), pnie się wyżej i staje na salingu (34 mery) niedaleko wierzchołka masztu.

To też, gdy wraz z gromadą marynarzy jął się zwiniania i rozwijania żagli, patrzano na niego z pełnym podziwem szacunkiem. Linki ciągnące się pod rejami, chybczą się z góry na dół, a ten „szczur ładowy“ trzyma się ich, jakby się

urodził wśród olinowania żaglowca!

A jednak nastąpiła jeszcze jedna chwila nieufności wśród widzów: Sawan na bocmansztulu jedzie malować linkę stalową. Ciągnął go do góry. Scenarzysta każe zrobić koledze — marynarzowi „kawał“: puścić linkę przerzuconą przez blok i bocmansztul wraz z Sawanem spadną na pokład. Sawan spada. Z dołu wydaje się, że wśród masztów liny są splecione tak gęsto, że uchwycić jakiegokolwiek jest błahostką — w rzeczywistości, z bliska sieć jest znacznie rzadsza.

Oddechy zamierają w płucach. schwyta linkę, czy nie?... Wreszcie! Głęboki oddech ulgi, Sawan chwytając jedną ręką linkę i wisi na wysokości 30 metrów nad pokładem przez dwie minuty, bo tyle czasu potrzebuje operator, by nakręcić ten nieznosnie emocjonujący moment akcji.

Po burzliwym morzu rozkołysanym przez wschodni wiatr — pędzą dwie motorówki, z jednej z nich Sawan ma przeskoczyć do drugiej. Motorówki skaczą z falami, jak opętane. Możeby dać dziś spokój?

— Dlaczego? Skocz! — powiada Sawan.

Jeden skok — dobrze. Drugi — dobrze. Trzeci przy zbliżeniu — dobrze. Dość.

— Chciałbym powtórzyć skok, bo może zbliżenie źle wypadło? — zapytuje Sawan.

— Dosyć, dosyć! — decyduje reżyser.

Już to do silnej fali na morzu miał Sawan szczęście: kiedy skakał z „Gdyni“ do morza fala miała statkiem i motorówkami, uniemożliwiając prawie zdjęcie.

A Sawan nic sobie z tego nie robi. I poszło gładko.

Bo Sawan, to nie taki szczęściarz, któremu się „udaje“ — wynik szczęśliwy zawdzięcza swym nerwom, mięśniom, płucem, sercu!

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółkach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wólach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Najślawniejsi klinicyści w tej dziedzinie stwierdzają, iż wytwarzające się u suchotników na początku ich choroby zaparcia zmniejszają się przez stosowanie wody Franciszka-Józefa, nie powodując późniejszych rozwoleń, mogących dać powód do obaw.

Z Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego



Z okazji zakończenia roku szkolnego, w państw. instytucji wychowania fizycznego w War-

szawie odbyły się popisy absolwentów i absolwentek instytutu. Zdjęcie nasze przedstawia gru-

pę szermierczą ze znanym instruktorem szermierki, p. Szelestowskim pośrodku.



Uwaga: Ceny zniżone!

III m. zł. 1.—

I i II m. zł. 2.—

Orkiestra pod dyr. p. KANTORA.

Początek o godz. 5-ej pp., w sob. i niedz. od 12-ej pp.

Dziś premiera!

Najprzystojniejszy artysta filmowy Ameryki, wytworny znawca kobiet i mody

ADOLPHE MENJOU

oraz uroczą jego małżonka

Kathryn Carrer

w wielkim dramacie p. t.

„Serce na uwieźni“

Nadprogram???

Nadprogram???



Wiadomości bieżące.

Doradca finansowy Polski zwiedził tomaszowski przemysł jedwabniczy

Jak się dowiadujemy, onegdaj bawił w Tomaszowie doradca finansowy Polski p. Devey, który zwiedził tamtejszy przemysł jedwabniczy.

Z Tomaszowa p. Devey wyjechał do Radomska i Częstochowy gdzie również zapoznawał się z tamtejszym przemysłem. (b)

Normy średniej dochodowości

Czyniąc zadość wezwaniu łódzkiej izby skarbowej, izba przemysłowo-handlowa przesłała ostatnio wykaz osób, które wyznaczono w charakterze rzeczoznawców dla ustalania norm średniej dochodowości, stosowanych przy wymiarze podatku dochodowego w odniesieniu do przedsiębiorstw, nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych.

„Spółka“ zamiast „towarzystwa“

Dowiadujemy się, że kuratorja szkolne zakazały używania gimnazjom prywatnym, należącym do spółek handlowych słowa „towarzystwo“, które ma być zastąpione słowem „spółka“.

Zarządzenie to wydało ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wychodzi bowiem z założenia, że spółka handlowa nie powinna używać nazwy „towarzystwo“.

W 547 wypadkach udzieliło pomocy pogotowie miejskie w mies. czerwcu

W ciągu miesiąca czerwca pogotowie miejskie w Łodzi było wzywane ogółem w 546 wypadkach, w tym od godz. 9 rano do 9 wieczorem było 341, zaś od 9 wieczorem do 9 rano 229.

Ogółem przewieziono 204 osoby, w tym do szpitali i leczenia 57, do przytułków 75, do mieszkań 72 i do innych miejsc jedną osobę.

Na stację pogotowia zgłosiło się 135 osób. Pogotowie wyjeżdżało 441 razy, odwołano pogotowie 20 razy, niezastano na miejscu 7 razy, oraz odmówiono udzielenia pomocy w 2 wypadkach. Ogółem udzielono pomocy 547 razy, w tym mężczyznom 275, razę, kobietom 205 i dzieciom do lat 15—17 i członkom kasy chorych 169.

Uszkodzeń zewnętrznych zanotowano 316, chorób wewnętrznych 137. Porodów i poronień było 33, obłąkań 16, uderzeń i poranień 205 najcięższych i przebiegłych 53, rozpraw nożowych 35, zamachów samobójczych 20, samobójstw 2, oparzeń 8 i opilstwa 3, oraz 221 innych wypadków.

Dr. med. S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Odizolacja porażenia 20-25.

Kiedy kobieta może być zapłodniona

Sensacyjne wyniki badań naukowych nad okresami bezpłodności

Poważne czasopismo naukowe „Münchener medizinische Wochenschrift“ podaje na naczelnym miejscu o sensacyjnych wynikach, które bez przesady poruszają wszystkich ludzi na świecie, jeśli krytyczne badania doprowadzą do potwierdzenia dotychczasowych wyników.

Dzisiaj jest jeszcze powszechnie uważane, że kobieta może być zapłodniona w ciągu całego czasu pomiędzy dwiema menstruacjami. Klinika kobieca w Graz poddała krytycznym badaniom to twierdzenie. Przystudowano w wysoce interesujący sposób objawy biologiczne przy zapłodnieniu poszczególnych zwierząt. A więc przede wszystkim

u zwierzęcia, które jest przystosowane ze swej płodności, u królika. Następnie u sarny, psa i konia. W wyniku otrzymano niezbite dowody, że długość życia niezapłodnionej komórki jajowej trwa jedynie parę godzin, oraz że komórki nasienne w organach płciowych samicy zachowują swą zdolność zapładniającą jedynie w ciągu około 20 godzin.

Już tem tłumaczy się, dlaczego nie każdy stosunek płciowy powoduje zapłodnienie; staje się również prawdopodobne, że istnieje czasowa fizjologiczna bezpłodność kobiety.

Idzie jedynie o to, aby określić moment czasowy oderwania

się jajeczka od jajnika, tak zw. terminu owulacji u normalnie menstruującej kobiety. Już oddawna wiadomo, że u człowieka oddzielenie się komórki jajowej od jajnika nie zbiega się z okresem menstruacji, lecz ma miejsce w czasie pomiędzy dwiema menstruacjami. Zapomocą nowej reakcji biologicznej można określić ten czas doświadczalnie u zdrowej, normalnie menstruującej kobiety: jest to okres **POMIĘDZY 14 A 16 DNIEM MIĘDZYMENSTRUALNYM.**

Ponieważ na podstawie obserwacji biologicznej można określić okres życia niezapłodnionej komórki jajowej na około 24 godzin, wydaje się uzasadnione przy uwzględnieniu wszelkich możliwych fizjologicznych wahań, przyjąć, że **OD 18 DNIA OKRESU POMIĘDZY MENSTRUALNEGO NIEMOŻLIWE JEST ZAPŁODNIENIE.**

W ten sposób 18 dzień po ostatniej menstruacji byłby górną granicą czasu zdolności zapłodnienia u kobiety. Jeśli się dalej zważy, że zdolność zapłod-

nienia (nie jest ona identyczna ze zdolnością poruszania się) komórki nasiennej w kobiecych organach płciowych zachowuje się najwyżej 48 godzin, wtedy okaże się, że regularnie menstruująca kobieta **NIE JEST ZDOLNA RÓWNIEŻ DO ZAPŁODNIENIA W CZASIE OD 1 DO 10 DNIA PO OSTATNIEJ MENSTRUACJI.**

Te wysoce interesujące badania kliniki kobiecej w Graz, której kierownikiem jest profesor Knauer, wykazały, że także u dojrzałej płciowo kobiety istnieje naturalna, fizjologiczna bezpłodność; a także, że kobiety o normalnej, estrytygodniowej menstruacji nie mogą być zapłodnione w pierwszych 10 dniach i po 18 dniu okresu międzymenstruacyjnego. Okres płodności, w czasie którego stosunek płciowy może doprowadzić do zapłodnienia, rozpoczyna się z dniem 11 i kończy się z dniem 17 włącznie okresu międzymenstruacyjnego. Najsilniejszy okres możliwości zapłodnienia leży pomiędzy 14 a 16-ym dniem.

Jak będzie przyozdobiony gmach prezydium rady ministrów



Na gmachu prezydium rady ministrów w Warszawie zostaną umieszczone w najbliższym czasie szereg figur, przedstawiających bogów i boginie greckie i rzymskie.

Wolne posady

są do objęcia za pośrednictwem P.U.P.P.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z doświadczeniem i referencjami do obsadzenia następujących posad.

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników:

1 majstra umiającego ustawić prasy hydrauliczne oraz umiającego przeprowadzić remonty tychże, 1 technika i śrobiecziela fortepianów, 42 majstrów hutniczych, 300 pomocników hutniczych, 1 majstra introligatorskiego, 1 specjalista do dekarizacji towarów, 1 prasowacz, 1 elektryk do obsługi elektrowni ze znajomością budowania alternatorów, 4 stolarzy budowlanych i meblowych, 3-ch wykwalifikowanych spawaczy, 1 ślusarza specjalistę rowerów ze znajomością galwanizacji.

W oddziale dla pracowników umysłowych:

2 techników drogowych, obznajanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1 technika budowlanego, 1 kierownika biura związku, 1 biuralistę, umijętność biegłego pisanie na maszynie.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

Na dzień 1 sierpnia 1929 roku, godzina 9 rano: 10 ślusarzy, 10 kotlarzy żelaznych, 10 tokarzy, 10 ślusarzy budowlanych, 10 na konstrukcję budowlane żelazne i 10 pomocników.

Chętni na wyjazd winni się zgłosić w dniu tym z dowodami osobistymi i świadectwami z poprzedniej pracy.

Stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. w Łodzi

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi w dn. 20 lipca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26,901 w tym w samej Łodzi — 19,807.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15,467 bezrobotnych. W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12,013 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 91. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1290 bezrobotnych, otrzymało pracę 283, wysłano do pracy 36, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1177.

Urząd rozporządza 33 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Dawno niewidziany najpiękniejszy klejnot ekranu

NORMA TALMADGE

ukáže się

w Cudownej sielance miłości

„Gołębica“

„LUNA“

Dzisiaj o g. 8 wiecz.

Helenów WYSTĘP BALETU Mignon Denisowej

(6 osób)

Dzisiaj 11 rano
PORANEK
pod dyr. L. TELBA.

W programie: 1) taniec wschodni, 2) taniec ukraiński, 3) scenka na plaży i inne. — Występ znakomitego humorysty Marjusza KONDRACKIEGO. Od godz. 5 po poł. KONCERT POPULARNY.

Akcja społeczna czy bussines

„Głos Poranny“ otwiera dyskusję na temat wysokości czynszu komornianego w domach na Polesiu Konstantynowskim

Wojna europejska była pierwszą kardynalną przyczyną zahamowania ruchu budowlanego i wywołała klęskę głodu mieszkaniowego który w zależności od siły finansowej danego kraju odczuwany był silniej lub słabiej.

Kraje, których wojna nie dotknęła tą klęską społeczną znajdują się w prawdziwie szczęśliwym położeniu, natomiast wszystkie państwa, które bądź to pośrednio bądź bezpośrednio zamieszane były w wielką zawieruchę dziejową, dużo głowią się nad rozwiązaniem problemu głodu mieszkaniowego, który zamienił się w klęskę społeczną.

Poszczególne kraje starają się wybrnąć z tej sytuacji różnymi sposobami.

Francja stara się ostatecznie wprowadzić w życie projekt Milleranda, który przewiduje stworzenie ogólnopństwowego funduszu budowlanego do celu budowania takich mieszkań z tem, że posiadacz mieszkania otrzymuje je na własność z obowiązkiem spłacania w ciągu kilkudziesięciu lat.

Postawienie w ten sposób sprawy ściśle związane jest we Francji z utrzymaniem wpływów stronnictwa konserwatywnego, gdyż Millerand przypuszcza, że właściciel mieszkania może się będzie niejako obywatelom i przy najbliższej okazji polityczno-wyborczej odda głos swój na stronnictwo prawicowe. Projekty lewicy oparte są na społecznym budownictwie w tem znaczeniu, że samorządy lub spółdzielnie zostają właścicielami domów zostały odrzucone, gdyż zawierają w sobie sentencje podtrzymywania społecznego rozumowania i zbiorowego wystąpienia o prawa i gospodarcze wyzwolenie.

W Niemczech dojrzewa, a w niektórych prowincjach dojrzała już sprawa znalezienia taniich kredytów budowlanych, oprocentowanych w stosunku 1 — 11 2 rocznie zaś brakujące sumy potrzebne na oprocentowanie tych kapitałów pokrywają poszczególne rządy lub w przyszłości rządy Rzeszy.

Obrzumi wpływ socjaldemokracji w Niemczech doprowadzić powinien w najbliższym czasie do ogólnego stosowania tej zasady. Do czasu obalenia rządu prawicowego polityka budowlana szła w kierunku popierania inicjatywy prywatnej a nawet w kierunku odsprzedawania wybudowanych przez samorządy kolonii mieszkaniowych nowopowstałym spółkom akcyjnym.

Obecnie ten punkt widzenia radykalnie został zmieniony. Inne państwa europejskie w podobny do niemieckiego sposób starają się rozwiązać klęskę głodu mieszkaniowego.

Wiedzieliśmy swoisty sposób rozwiązania problemu głodu mieszkaniowego przez nakładanie wielkich podatków od nieruchomości starych i obrócenie w ten sposób zdobytych funduszy na powiększenie czynszu mieszkaniowego w domach samorządu.

W ten sposób utrzymana jest

Samorząd nie przyjmie prezentu od robotników w postaci zamortyzowanych domów na Polesiu

W końcu roku bieżącego przed samorządem łódzkim w szczególności, a rzadem w ramach szerszych, stanie do rozwiązania bardzo trudne zagadnienie.

Na dzień 1 stycznia 1930 roku bowiem, ukończona zostanie budowa 8 wielkich kamienic o 420 mieszkaniach na Polesiu Konstantynowskim i w dniu tym nastąpi również oddanie tychże ich przeznaczeniu.

Zadanie to, przed którym stanie samorząd łódzki polegać będzie na ustaleniu wysokości komornego za te mieszkania.

Sfery posiadające, a specjalnie właściciele nieruchomości łódzkich żywo interesują się wysokością czynszu w tych domach i, przez opracowywanie memorjałów i wysyłanie delegacji do czynników rządowych starają się wpłynąć na rząd w kierunku zaprowadzenia w nieruchomościach tych systemu rządów kamieniczników.

Panowie ci twierdzą, że na konferencjach dowiedzieli się, że

magistrat m. Łodzi traktuje budowę domów na Polesiu Konstantynowskim jako pewnego rodzaju świadczenie opieki społecznej i, że idąc w kierunku tego rozumowania, wyznaczyć ma zamiar czynsz tak niski, że z normalnego budżetu pokrywać trzeba będzie poważne deficyty powstałe przy porównaniu ko-

szków budowy z sumami, osiągniętymi z czynszu komornianego.

Władze nadzorcze objawiły zainteresowanie tą sprawą, żądając od magistratu określenia czynszu komornianego w domach na Polesiu i szczegółowych wyjaśnień dotyczących tej sprawy.

Dodatkowo województwo łódzkie zażądało na piśmie odpowiedzi na to pytanie.

Z dotychczasowego traktowania sprawy przez czynniki rządowe odnosi się wrażenie, że czynniki te wcale nie są od początku właścicieli nieruchomości, gdyż w dotychczasowych zapytaniach pominięty był zupełnie wzgląd społeczny, t. zn. że fakt, że budowanie takich mieszkań robotniczych traktować należy jako opiekę społeczną.

Magistrat odpowiedział, że uchwał w sprawie wysokości czynszu na Polesiu Konstantynowskim jeszcze nie podejmował i, że ze względu na ważność sprawy będzie prosił rząd o rozwiązanie tego zagadnienia wspólnymi siłami.

Magistrat zaznaczył, że obecnie niema jeszcze trwałych podstaw do zorientowania się w wysokości komornego w starych domach, co przy ustalaniu wysokości czynszu w domach na Polesiu będzie czynnikiem ważnym.

Trudność orientacji polega również na tem, że w czasie rozpoczęcia budowy Polesia komorne w mieszkaniach robotniczych wynosiło 43 proc. przedwojennego, obecnie zaś dochodzi do 100 procent.

Oprócz tego rząd przygotował projekt ustawy zmierzający do podniesienia komornego z przeznaczeniem tej podwyżki na cele budowlane.

Pozatem inny projekt opracował klub poselski P. P. S., lecz tak jeden jak i drugi projekt pozostał bez dyskusji z powodu niezberania się ciała ustawodawczego.

Przy ustalaniu czynszu komornianego w społecznie budowanych domach poważną rolę rolę odgrywać będzie sprawa ułożenia tabeli amortyzacyjnej.

Obecnie w całym kraju i zagranicą amortyzację domów mieszkalnych oblicza się przeciętnie na lat 30.

Przy sporach sądowych na tem tle sądy na podstawie orzeczeń rzeczoznawców w ten sposób wyrokują.

Przesądza to sprawy w tym kierunku, że sądy i tem samym dzisiejszy sposób myślenia dają — właścicielowi nowowbudowanego domu mieszkalnego — w prezencie ten dom po 30 latach, co prawda nie w 100 proc. jego kosztów, jednak w 80 — 90 proc. jego wartości.

Jeżeli jednak weźmiemy pod

uwagę powszednie zjawisko utraty siły nabywczej wszystkich walut świata, objawu stale spotykanego, to się przekonamy, że wyrażając się w cyfrach właściciel domu w ostateczności w podarunku otrzymuje wyższą sumę od wydanej na koszt budowy.

Wszędzie na całym świecie kierującymi tymi sprawami dochodzą do przekonania, że

prywatny kapitał problemu głodu mieszkaniowego nie rozwiąże, że wszystkie rządy będą w bliższej czy dalszej przyszłości, musiały szukać rozwiązania sprawy mieszkaniowej w drodze myślenia społecznego i wobec tego musi ulec zmianie dotychczasowe pojęcie o amortyzacji domów.

Państwo, magistrat czy kooperatywa, a więc instytucje społeczne nie mają prawa od społeczeństwa, a raczej od najbiedniejszej klasy — bezdomnych — przyjmować podarunków w postaci zamortyzowanych domów, gdyż to przeczyłoby istocie społeczności.

Domy na Polesiu budowane są sposobem tak trwałym, że 100 i więcej lat służyć będą swemu przeznaczeniu.

Stojąc więc na stanowisku społecznym i biorąc pod uwagę fakt trwałości tych domów, siłą rzeczy zrewidować trzeba pojęcie amortyzacyjne i ustalić inną zupełnie liczbę lat, jako czasokres amortyzacyjny.

Czy to będzie 60 czy 80 czy też 100 lat — to już jest kwestja dokładnego zastanowienia się i dokładnych obliczeń.

Ale niech to będzie choćby tylko 60 lat — otrzymamy cyfry, które zmienią początkową kalkulację.

Robotnicy zastanawiając się nad powyższą sprawą, wytykają przy dyskusji w tych sprawach moment istnienia w państwowej statystyce budżetu na utrzymanie rodziny robotniczej.

W tym budżecie, na którym opierają się wszystkie czynniki rządowe przy ustalaniu wzrostu drożyzny figurują cyfry czynszu komornianego.

Są one tak niskie, że nie można ich nawet porównać z 43 proc. czynszem przedwojennym, t. zn. że cyfry te nie mogą służyć jako wzór.

A jednak fakt istnienia tych cyfr stwarza u robotników zdanie, że komorne nie może być droższe od sum w statystyce państwowej i choćby dlatego właśnie państwo winno stać na stanowisku, że domów na Polesiu nie należy traktować jako interesu zarobkowego.

Redakcja „Głosu Porannego“ doceniając całkowicie znaczenie podanego powyżej problemu czuje się w obowiązku oddać sprawę tą do dyskusji swym Czytelnikom.

Problemu tego nie należy tylko rozważać w drodze konferencji z przedstawicielami społeczeństwa t. zn. z czynnikiem samorządowym lecz również w dyskusji brać winni udział przedstawiciele najszerzych warstw społeczeństwa.

Uważamy, że otwierając dyskusję na łamach „Głosu Porannego“ spowodujemy, że rozwiązanie problemu głodu mieszkaniowego stanie się sprawą ogółu, a nie tylko czynników rządowych.

Ścierają się dwa zasadnicze poglądy: traktowanie Polesia jako przedsiębiorstwa zarobkowego, i traktowanie — jako obowiązku społecznego, obowiązku takiego samego, jak dostarczenie mieszkańcom miast dobrych ulic, parków, urządzeń użyteczności publicznej i t. p.

A więc otwieramy łamy „Głosu Porannego“ dla dyskusji w tej sprawie.

jednakowa stawka czynszu komornianego w nowych i starych domach.

U nas w Polsce gdzie klęska głodu mieszkaniowego najdotkliwiej daje się we znaki szukano rozwiązania tego problemu innym systemem: ustalono na podstawie ustawy o rozbudowie miast teoretyczny fundusz w wysokości 500 miljonów złotych za pomocą którego miało nastąpić potaniecie kredytów przez dopłacenie jednej czwartej trzymanych sum z podatku lokalowego z tem jednak, że rząd

z własnych funduszy dopłacać do tych sum będzie kwoty które w roku 1927 wyniosły około dwa razy tyle co wpływ z podatku lokalowego.

Projekt obmyślany był w ten sposób, że Bank Gospodarstwa Krajowego będzie brał w zastaw wybudowane z tych funduszy domy i na podstawie specjalnego rozporządzenia wydawać będzie obligacje budowlane sprzedawane na rynku pieniężnym zagranicy.

W ten sposób chciało uzyskać od zagranicy pewnego rodzaju po-

życzki hipoteczne, za które w dalszym ciągu kontynuowanoby budowę domów.

Projekt załamał się w chwili ogólnego załamania się sytuacji finansowej całego świata a to z tego powodu że zabrakło rynku zbytu na obligacje budowlane.

Obecnie z państwowego funduszu budowlanego udzielane są jedynie pożyczki na wykończenie już finansowanych przez Bank Gospodarstwa niewykończonych jeszcze domów.

Powitanie prezydenta Ziemięckiego

Praca prez. Ziemięckiego w samorządzie będzie kontynuacją jego dotychczasowej działalności społecznej

W związku z powrotem p. prezydenta Ziemięckiego do zajęć urzędowych, wczoraj o godz. 12 w poł. w sali posiedzeń magistratu zebrał się kierownicy wydziałów i biur zarządu miejskiego celem wspólnego powitania pana prezydenta miasta i złożenia mu życzeń z powodu powrotu do zdrowia.

Na przemówienie powitalne, wygłoszone imieniem zebranych urzędników przez p. o. dyrektora zarządu miejskiego M. Kalinowskiego — odpowiedział p. prezydent Ziemięcki, wyrażając głęboką radość z powodu powrotu do obowiązków kierownika łódzkiej gospodarki samorządowej, mimo, że wypada dziś te

obowiązki pełnić w warunkach szczególnie trudnych i nie przyjaznych.

P. prezydent Ziemięcki podkreślił, że dalsza praca jego i wytrwanie na placówce samorządowej będą jakgdyby kontynuacją całej poprzedniej działalności społecznej, prowadzonej na innych stanowiskach.

W końcu swego dłuższego przemówienia prez. Ziemięcki zwrócił się w serdecznych słowach do zebranych urzędników miejskich z wyrazami przeświadczenia, że — jak dotąd tak i nadal — owocnie współpracować będą z zarządem miasta dla dobra wszystkich jego oby-

wateli, i że stosunek pomiędzy członkami magistratu a pracownikami oparty będzie zawsze na podstawie wzajemnego zaufania i istotnej życzliwości.

Prócz powitania p. prezydenta miasta przez urzędników miejskich, w dniu wczorajszym złożyli gratulację panu prezydentowi Ziemięckiemu przedstawiciele organizacji politycznych PPS. i NSPP. związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, związków zawodowych pracowników miejskich i instytucji użyteczności publicznej, związku woźnych szkół powszechnych i w in.

W niedzielę dnia 21 b. m., jako w 30 dzień zgonu długoletniego naszego Prezesa

b. p. D-ra EDMUNDA KRAKOWSKIEGO

odbędzie się o godz. 11.30 w synagodze Domu Starców fund. małż. Konsztatów **NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE** oraz poświęcenie pokoju wieczystego imienia Doktorostwa małż. Krakowskich, na co zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego oraz członków naszego T-wa Zarząd Ł. Ż. T. Opieki nad Starcami.

Wojewoda Jaszczolt badał stan szos podczas podróży inspekcyjnej po województwie

W dniu wczorajszym p. wojewoda Jaszczolt w towarzystwie swego sekretarza osobistego dokonał inspekcji miasta Bełchatowa w powiecie piotrkowskim.

Po zwiedzeniu magistratu i całego szeregu posesji, p. wojewoda wyraził swe zadowolenie komendantowi policji i burmistrzowi za ich wysiłki w kierunku podniesienia stanu sanitarnego

go miasta, zalecając im dalszą pracę w tym kierunku.

Po inspekcji p. wojewoda udał się do Piotrkowa, gdzie przyjął raporty starosty pow. i komendanta policji, wydając szereg za rządzeń natury administracyjnej.

W drodze powrotnej do Łodzi p. wojewoda badał stan szos, znaków ostrzegawczych i tablic orientacyjnych.

Zwolnienie od kary uchyla nakaz wykupienia wyższego patentu

Przed paru miesiącami pewnej większej firmie przemysłowej urząd skarbowy nałożył karę za wykupienie patentu rze kono z zbyt niskiej kategorii, przyczem urząd prócz kary domagał się, by firma wykupiła patent wyższej kategorii.

Podatnik odwołał się do sądu, który nakaz karny uchylił, lecz władze skarbowe stanęły na stanowisku, że sąd może uchylić nałożoną przez urząd karę, natomiast wyrok sądu nie przesądza

dzia sprawy samego patentu, który podatnik musi wykupić.

Sąd najwyższy, do którego firma łódzka odwołała się, potwierdził stanowisko podatnika, uważając, że przez fakt uwolnienia od kary, sąd stwierdził brak winy podatnika i nie jest on obowiązany wykupić wyższego świadectwa.

Tymczasem wbrew wyrokowi, władze skarbowe w dalszym ciągu w analogicznych sprawach zmuszały podatników zwolnionych od kar, do wykupywania wyższych patentów i dopiero obecnie izba skarbową otrzymała okólnik, jasno stwierdzający że

zwolnienie od kary, uchyla również nakaz wykupywania innego patentu. (b)

Wysokość zaliczek podatku obrotowego

winna być obniżona do wysokości faktycznych obrotów

W dniu 19 b. m. izba przemysłowa handlowa w Łodzi w osobach swych delegatów przedstawiła p. prezesowi izby skarbowej łódzkiej szereg postulatów, a to dotyczących bież. spraw podatkowych, podpadających pod właściwość władz skarbowych II i I instancji.

W szczególności izba prosiła o jaknajdalej idące uwzględnienie indywidualnych podań płatników w sprawie obniżenia wysokości zaliczek kwartalnych do wysokości faktycznych obrotów w r. b., jako też rozłożenie na spłaty ratalne zaliczek na podatki obrotowy, opłacanych zarówno przez przedsiębiorstwa prowadzące, jak i nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych.

Izba wskazała również na potrzebę dalszego

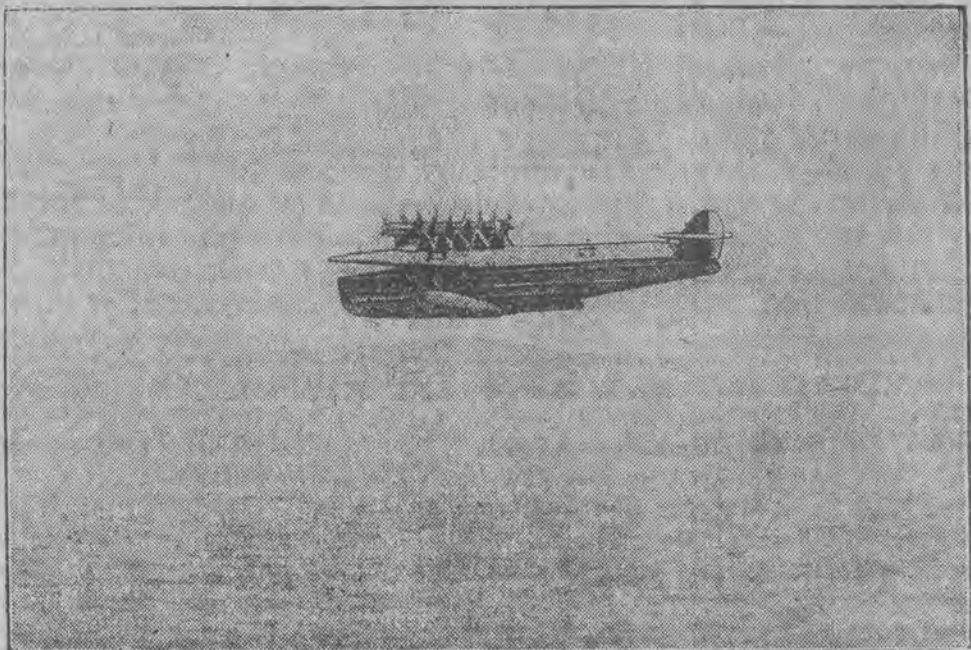
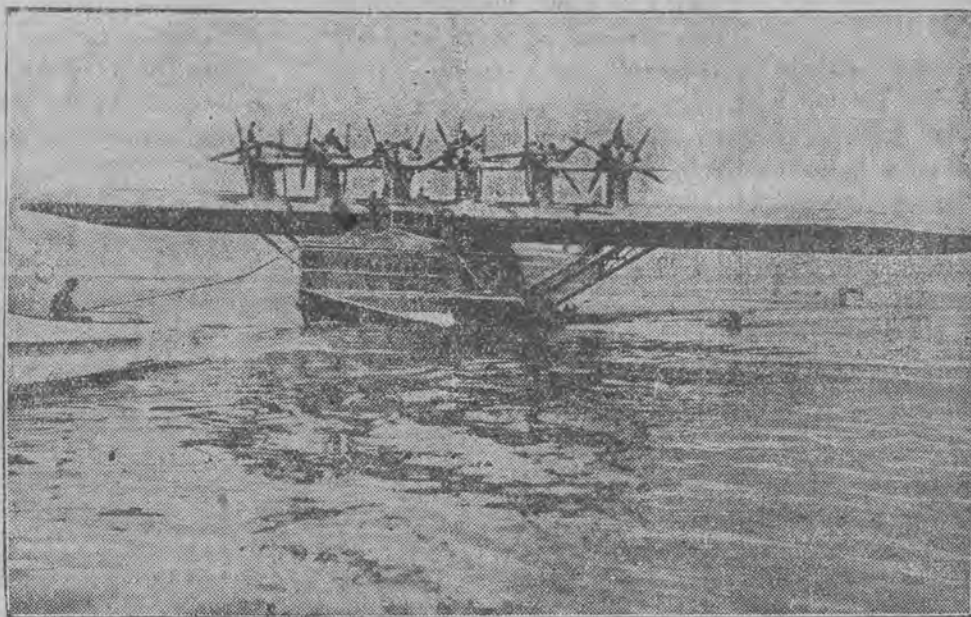
odroczenia płatności zaległości podatkowych z tytułu podatku obrotowego i dochodowego za r. 1928.

Ponadto izba zgłosiła szereg szczegółowo umotywowanych postulatów, dotyczących liberalizowania procedury przymusowego ściągania podatków, prosząc o ścisłe przestrzeganie w praktyce egzekucyjnej obowiązujących w tej mierze przepisów

sów prawnych. Izba zwróciła także uwagę na konieczność wydania poszczególnych zarządzeń, dotyczących przyspieszenia trybu załatwiania odwołań i należytego uwzględniania w toku akcji odwoławczej, przewidzianych ustawowo przepisów proceduralnych.

W końcu, powołując się na wydane już w tej sprawie okólniki ministerstwa skarbu, zgłosiła życzenie, aby odtąd wszyscy rzeczoznawcy, których przyciągają władze skarbowe, powoływani byli z listy osób proponowanych przez izbę przem. handlową.

12-motorowy aeroplan „Do X”



wykonął przed kilku dniami na jeziorze Bodeńskim pierwsze próbne loty, wykazując idealną sprawność.

„Ilustrowany Polski Manchester”

Wyszedł z druku zeszyt lipcowy żydowskiego miesięcznika „Ilustrowany Polski Manchester” pod redakcją p. E. Baruchina.

Czasopismo zawiera szereg ciekawych artykułów treści ekonomicznej społecznej i kulturalnej piór: B. Ejtingona, wiceprezesa a. Lewszajna, D-ra W. Faleka, D-ra J. Frenkla, E. Baruchina, D-ra L. Tartakowera, prezesa L. Minbergga, N. Szpeta, adw. A. Cymermana, adw. Z. Sztraucha, B. A. Gliksmana, J. Żurkowskiego, arch. H. Hirszenberga, H. Osowickiego, A. Krzezińskiego, O. Bermana i w. in. Numer jest ilustrowany.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej?

Z żałobnej karty

Wczoraj pochowany został na cmentarzu w Chojnach urzędnik komunalny Bolesław Kaczmarzski, długoletni działacz polityczny w Łodzi.

Od lat 20 zmarły był członkiem PPS. i przez wiele lat członkiem komitetu dzielnic „czerwonej”, przewodniczącym związku klasowego pracowników użyteczności publicznej i członkiem zw. tow. „Lokator”.

Nad grobem przemawiali pp.: Mierzwiński w imieniu pracowników użyteczności publicznej, p. Endrych w imieniu PPS. i p. Jan Haneman w imieniu tow. „Lokator”.

Na świeżej mogile złożono kilkanaście wleńców od organizacji społecznych i przyjaciół zmarłego. Cześć Jego pamięci!

Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. J. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Ilnic kiego i Cymera (Wólczajska 37); Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1); J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Zwiedzajcie

P. W. K. w Poznaniu

Międzysezonowa cisza ma się ku końcowi

Pierwsze zwiastuny poprawy na rynku łódzkim

Rynek wełniany, tak, jak i rynek bawełniany Łodzi przeżywa okres międzysezonowej ciszy. W związku z tym pozostają redukcje pracy, którą przemysłowcy uważają poniekąd, jako zjawisko dodatnie, prowadzące do uzdrowienia stosunków na rynku łódzkim. Chodzi o zlikwidowanie olbrzymich składów przepelnionych towarami.

Sezon rozpocznie się w okresie 2—3 tygodni, to też fabryki przygotowują się dość intensywnie. Produkcja obejmuje w pierwszym

rzędzie artykuły, na które w okresie sezonu będzie można znaleźć stosunkowo łatwy zbytek.

Tak jak i w bawelnianym horoskopie w branży wełnianej na najbliższą przyszłość nie wykryto żadnych dostatecznych. Pierwszym warunkiem poprawy sytuacji jest polepszenie się wyplatności, która dotąd sądząc z liczby protestów wekslowych przedstawia się narazie bardzo źle. Polityka ostrożnościowa doprowadzi również niewątpliwie do skurczenia się obrotów, aby w ten sposób

nie powtórzyć katastrofalnych błędów zbytecznego rozdymania rozmiarów obligacji.

Jedynym dodatnim zjawiskiem jest pewna poprawa nastrojów psychicznych, częściowe odprężenie sytuacji, obaw i niepewności oraz bardzo zresztą nieznaczne rozluźnienie na rynku pieniężnym. Oczywiście są to czynniki niedostateczne dla całkowitego wyjaśnienia sytuacji na rynku, ale godne zaznaczenia, jako pierwsze przejawy możliwości polepszenia się konjunktury.

Świadczenia pochodzenia towarów

wydaje już izba przemysłowo-handlowa

Z dniem 1 lipca b. roku izba przemysłowo-handlowa otrzymała upoważnienie ministerstwa przemysłu i handlu do wydawania świadectw pochodzenia towarów.

Firmy winny składać w izbie w godz. od 10 do 12 podania, do których dołączyć należy fakturę, wystawioną przez firmę eksportującą i zawierającą następujące dane: nazwę i adres firmy-odbiorcy, sposób transportu (koleją, okrętem, pocztą), znaki i

numery przesyłek, ich ilość i rodzaj (paczki, skrzynie, beły), bliższe określenie towaru, wagę brutto i netto, a wreszcie wartość. Izba zaznacza, że zbędne jest dołączanie do podań jakichkolwiek formularzy i blankietów, gdyż świadectwa pochodzenia wystawiane będą na blankietach izby. Świadectwa pochodzenia maszyn, przeznaczonych dla Rumunii wymagają dwóch egzemplarzy faktur.

Deficyt bilansu handlowego

wzrósł w Czechach w zaskakujący sposób

Bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego za miesiąc czerwiec r. b. wykazuje po stronie eksportu kwotę 1643 milionów, a po stronie importu — 1745 milionów koron, to znaczy, że deficyt bilansu handlowego Czechosłowacji wyniósł w miesiącu sprawozdawczym 102.000.000 koron. Ogólny deficyt czechosłowackiego handlu zagranicznego za czas od 1.I do 30.VI r. b. wynosił się cyfrą 627.000.000 koron, podczas gdy w roku ubiegłym za ten sam okres

czasu bilans handlowy wykazywał nadwyżkę 771.000.000 koron, a w roku 1927 — nadwyżkę 1.245.000 tys. koron. W roku bieżącym jedynie tylko w kwietniu miała Czechosłowacja aktywny bilans handlowy.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest znaczny wzrost importu surowców i gotowych towarów do Czechosłowacji przy równoczesnym spadku eksportu. Wynika to najlepiej z następującego zestawienia:

	I półrocze 1929		I półrocze 1928	
	import	eksport	import	eksport
	w milionach koron			
żywe zwierzęta	305	18	358	26
artykuły spożywcze	1431	1039	1661	1381
surowce	5106	1594	4447	1771
towary gotowe	5030	6597	2539	6594
metale szlachetne	10	5	9	14

Eksport czechosłowacki zmniejszył się zatem w pierwszym półroczu roku bieżącego w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego o 533.000.000 koron co przypisać należy zmniejszeniu się eksportu wszystkich artykułów z wyjątkiem metali szlachetnych,

który utrzymał się o 9.000.000 koron, i gotowych towarów, który utrzymał się, mniej więcej, na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym. Równocześnie wzrósł bardzo znacznie (o 865.000.000 koron) import do Czechosłowacji, a to w pierwszym rzędzie import surowców (o 658.000.000 koron) i gotowych towarów (o 491.000.000), podczas gdy import produktów spo-

żywczych i żywych zwierząt wykazuje pewien spadek. Dowodzi to, że krajowa produkcja rolna w Czechosłowacji ponownie się podniosła i że przemysł czechosłowacki produkcji swej w najbliższej przyszłości ograniczać nie zamierza. Zjawiskiem negatywnym jest niewątpliwie spadek eksportu, przede wszystkim zaś eksportu cukru (wywóz tego artykułu zmniejszył się w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z tym samym okresem czasu r. ub. prawie o połowę). Spadek eksportu czechosłowackiego przypisać należy w wielkiej mierze niepomyślnej konjunkturze gospodarczej w całej Europie, przede wszystkim zaś w Niemczech, które to państwo w handlu zagranicznym Czechosłowacji odgrywało już zawsze bardzo ważną rolę.

W historii powojennej Czechosłowacji zdarza się w roku bieżącym po raz pierwszy, że bilans handlu zagranicznego wykazuje tak znaczny deficyt. Wątpić też bardzo należy, czy ewentualne nadwyżki bilansu handlowego w miesiącach następnych zdołają deficyt ten wyrównać.

DEWIZY

Belgia 123,94
Londyn 43,25 i trzy
Paryż 34,94
Praga 26,38 i pół
Szwajcaria 171,52
Włochy 46,66
Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8,8844. Rubel złoty — 4,61. Gram czystego złota — 5,9244. W obrotach pozagiełdowych rubel srebrny — 2,62. 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1,15

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 91,50 — 92,00 (w proc.)
4 proc. poz. inwestycyjna 107,25 — 108,50
5 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 61,00 — 62,50
5 proc. konwersyjna 44,50 — 45,00
6 proc. poz. dolarowa 83,00 (w proc.)
10 proc. poz. kolejowa 102,50

OBCE RYNKI PRACY

Zapomogi dla bezrobotnych w Czechosłowacji

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego wypłacił czechosłowacki skarb państwa związkom zawodowym tytułem pomocy dla bezrobotnych 13.927.000 koron. Związki zawod. ze swych

własnych środków wyasygnowały na ten sam cel 9.500.000 koron, tak, że ogółem na zasiłki dla bezrobotnych wydano w Czechosłowacji w ciągu pierwszego półroczu r. b. około 24.000.000 koron.

Ochrona pracy w Rosji

Przeprowadzona przez urzędy opieki społecznej lustracja przedsiębiorstw przemysłowych w Rosji wykazała, że w licznych bardzo przedsiębiorstwach przepisy odnośnie do ochrony pracy nie są należycie przestrzegane. To samo stwierdzono również w kolejowych zakładach transportowych.

Bardzo wiele do życzenia pozostawia również sprawa nadzoru technicznego w fabrykach i instytucjach transportowych, co przyczynia się w znacznej mierze do stałego wzrostu liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

W związku z tem rząd sowiecki postanowił w budżecie pięcioletniego planu gospodarczego wyznaczyć około 400.000.000 rubli na cele wzmocnienia ochrony w zakładach przemysłowych i innych wszystkich dziedzinach pracy.

Szczególna uwaga ma być przytem poświęcona sprawie należytego udoskonalenia urządzeń technicznych w ciężkim przemyśle, gdzie na skutek posługiwania się starymi maszynami często dochodzi do nieszczęśliwych wypadków, którym przy stosowaniu nowoczesnych metod technicznych z łatwością można byłoby zapobiec. Dalej projektowane jest zorganizowanie specjalnych zakładów naukowych, w których pracownicy techniczni obznajmiani byli z nowoczesnymi metodami ochrony pracy w przemyśle. Nadto przewidziane jest rozszerzenie sieci punktów pierwszej pomocy w ośrodkach przemysłowych.

Sytuacja na rynku wewnętrznym Polski

W drugim artykule „Manchester Guardian Commercial” p. t. „The grain slump. Heavy blow at peasants of Poland” omawia sytuację na rynku wewnętrznym Polski, która się utworzyła wskutek dotkliwego spadku cen zboża, a zwłaszcza pszenicy.

Zrozumiałe, że w kraju przeważnie rolniczym, spadek cen zboża wywołuje skurczenie się rynku wewnętrznego, co z kolei powoduje kryzys w przemyśle.

Sytuację komplikuje to, że eksport zboża jest obecnie bardzo utrudniony, a na rynku wewnętrznym, wobec znacznych posiadanych przez rząd rezerw zbożowych (400 tysięcy q.) producent zmuszony jest konkurować ze sprzedawcą rządowym.

Wobec tego, że właścianin nie może sprzedawać zboża, jest oczywiście również niemożliwe, aby nabywał wyroby przemysłowe — stąd też niezmiernie trudna sytuacja w przemyśle.

Kredyty austriackie dla Rosji

nie zostały wykorzystane z powodu redukcji zamówień

„Financial News” w artykule „Soviet Credits” omawia wyniki ustawy o gwarancjach eksportowych na sumę 100 milionów szylingów udzielonych przez miasto Wiedeń.

Celem ustawy wiedeńskiej było zwiększenie przemysłu eksportu przemysłu wiedeńskiego do Rosji sowieckiej. Ustawa ta jednak nie miała prawie żadnego skutku w dziedzinie stosunków gospodarczych sowiecko austriackich.

Z pierwszej transzy, wynoszącej 60 milionów szylingów, zaledwie trzy miliony szylingów zostało wykorzystane t. j. gmina miasta Wiednia udzieliła w wysokości 3 milionów szylingów gwarancji kredytowych eksporterom wiedeńskim.

pozostałych 57 milionów szylingów, przemysł wiedeński nie skorzystał z tej prostej przyczyny że sowieckie zamówienia nie napływały.

Druga transza gwarancji kredytów eksportowych stanowi 40 milionów szylingów i ta część gwarancji obowiązuje od 1 lipca 1929 roku. Niewątpliwie ta druga transza okaże się również bezprzedmiotowa, jak i pierwsza i zbędne okaże się angażowanie miasta Wiednia w transakcje sowieckie: mimo istniejąc. ustawy gwarancyjnej, eksporterzy nie będą poszukiwali poręczeń względnie żyra na wekslach sowieckich, skoro jak to jest zupełnie pewne, żadnych zamówień z Rosji sowieckiej nie otrzymają.

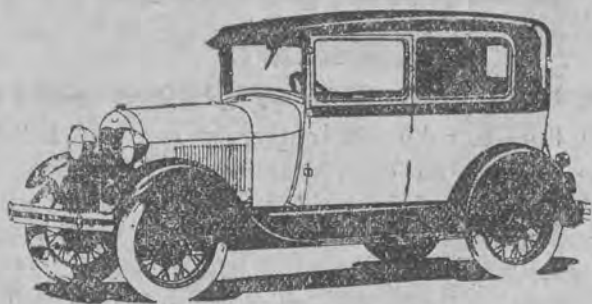
Dziennik angielski uważa, iż fiasko ustawy wiedeńskiej ma zna-

czenie zasadnicze i bynajmniej nie wynika z przypadkowego układu stosunków.

Rząd sowiecki zmuszony był ograniczyć przywóz z tego względu, iż nastąpiła redukcja wywozu najważniejszych artykułów wywozowych z ZSSR, mianowicie produktów rolnych. W pierwszym rzędzie tą redukcję odczuły te kraje, którym Rosja sowiecka udzielała obstarunków wyłącznie ze względów gospodarczych, a nie ze względów politycznych. Kraje, z którymi ZSSR. usiłowała nawiązać kontakt nie tylko ze względów gospodarczych, ale i z punktu widzenia ogólnej polityki zagranicznej, odczuły w mniejszym stopniu redukcję zamówień: do tych krajów należą przede wszystkim Stany Zjednoczone.

Zapiszcie się na członków L. D.P.P.

NOWY FORD



Nowy Ford »TUDOR« Sedan

Wytworny wygląd, silna konstrukcja. Wóz, stojący na poziomie najtrudniejszych zadań. Wyposażony w stalową karoserję, sześćo-hamulcowy system, szybą ochronną z nierozpryskującego się szkła "Triplex", szerokie drzwi, zapewniające wygodny dostęp do wnętrza. Dość miejsca na 5 osób. Silnik rozwija moc 40 KM. Niespotykana akceleracja i łatwość prowadzenia. —



Autoryzowani zastępcy
B-cia Poznańscy, Łódź
Piotrkowska 144, tel. 57-44.



ZDOBYWCA:

Grand Prix - Francji
Grand Prix - Hiszpanji
Grand Prix - Włoch
(GRAND PRIX — EUROPY)
Grand Prix - Anglii

Międzynarodowego Mistrzostwa Świata

dowiół niezbitości wartości techniki francuskiej i solidności swojej produkcji.

Jest nim:

DELAGÉ

Bracia Poznańscy, inżynierowie

Spółka z ogr. odp.

Łódź, Piotrkowska 144, tel. 57-44.

Polski Pensjonat „KURFURST”

Dr-owej STEFANJI GOLCWAJGOWEJ

Berlin W. 15, Kurfürstendamm 205

Przy stacji kolei podziemnej Uhlandstrasse, w pobliżu dworca kolei „Zoologischer Garten”. Telefon Bismark 15-44.

Pierwszorzędny dom z wszelkim nowoczesnym komfortem (ogród zimowy, centralne ogrzewanie, winda, woda bieżąca ciepła i zimna) w najdogodniejszym i najbardziej eleganckim punkcie Berlina.

Pokój z całkowitem utrzymaniem od 10 mk., bez utrzymania od 6 mk.

Wykwintna kuchnia. Na żądanie kuchnia dietetyczna według przepisów pp. lekarzy.

Informacje w Łodzi, tel. 12-14. i 77-08

ZAKOPANE

ul. Chałubińskiego

PENSJONAT „JURAND”

TEL. 461

wł. Helena Hanemanówna.

Przyjmuje zamówienia w Zakopanem.

Doktor

W. Łagunowski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
PRZEPROWADZIŁ

się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta).

Tel. 81-83.

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano od 1-ej do 2.30 pp. od 6 do 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1-ej.

Dr. med.

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu
powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 pp.

ul. Moniuszki 1.
tel. 9-97

Na raty

Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych.

M. ROZENBERG

CEGIELNIANA 36. TELEF. 63-97.
Lewa oficyna, II-gie piętro.

Dr. med. **Z. Rakowski**

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9, tel. 27-81

Przyjmuje od 12—2 i od 5—7

Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!

Największe Arcydzieło Sztuki
Kinematograficznej

KOCHANKA OFICERA OCHRONY

Dramat z czasów rewolucji rosyjskiej w 1905 r., w 10 aktach.

W rolach głównych:
słynni i niezrównani
WŁOZIMIERZ GAJDAROW,
Hans Mierendorff, Marcela
Albani i Inni.

UWAGA! ŚPIEWY do obrazu wykona chór rosyjsko-ukraiński pod kierownictwem p. Akimowa.

Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.

Orkiestra powiększona

Następny program:
„Człowiek śmiechu” w rol. gl.
Conrad Veidt i Mary Philbin.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 2-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin, wydzielin itd.) **Operacje, opatrunki.**

Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz weneologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych 3 ZŁOTE.



RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.**

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

SŁYNNE OD 45 LAT W CAŁYM ŚWIECIE

ZIOŁA Z GÓR HARCUCI D-ra LAUERA

jak to stwierdził prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCUCI D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

ZIOŁA Z GÓR HARCUCI D-ra LAUERA zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

UWAGA: Wyszperzać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprez. na Polskę „PROTON”, Warszawa, ul. Św. Stanisława 9/11



Foto- aparaty

oraz wszelkie przybory na b. dogodnych warunkach — poleca —

J. Morgenstern

Łódź, **PIOTRKOWSKA 47** (w podwórzu) tel. 20-63.

UWAGA: Dla pp. urzędników państw. *komunalnych i prywatnych specjalne warunki spłaty.



PIĘGI, żółte

opaleniznę usuwa,

bieli skórę pod

gwarancją apteka-

rza Jana Gadebuscha

„AXELAKREM” 1/2 słoika 2.50, 1/1 słoika 4.50 zł. — do tego mydło „Axela” 1 kaw. 1.25 zł.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach i perfumerjach lub wprost w firmie J. Gadebusch, Poznań, ul. Nowa 7.

Instytut de Beauté Anna Rydel

(Dplomée de l'Université de Beauté Paris)

Cegielniarna 19, m. 8, telef. 63-92.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtluszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektroterapią Solux. Lampa kwarcowa. Farbowanie włosów.

Przyjmuje od 10-ej do 8-ej wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 16. VII. do 22. VII. 1929
DLA DOROŚLYCH:

OSTATNI UŚMIECH
BLAZNA
Dramat w 10 aktach.
W rolach głównych: KARINA BELL i GOESTA EKMAN

DLA MŁODZIEŻY:

Tarzan i Złoty Lew
Dramat w 10 aktach
według powieści
Edgara Rice Burroughs.

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17., w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmuję
2— 3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób
wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na
syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem
i urologiem
Gabinet Światło-leczniący
Kosmetyka lekarska
Oficyna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 Zi.

DR. MED.
Grzegorz ROZENBERG
choroby żołądka, kiszki
wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44, tel. 24-44
Przyjmuje od 11—1 p. p. i od 5.30
do 7.30 wiecz., prócz środy, tylko od
11—1 po poł.

Dr. med.
HELLER
Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz.
w niedzielę od 11—2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4—5
po poł. dla niezmężonych
CENY LECZNIC.

DR. MED.
ZYGMUNT DATYNER
UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg
moczowych.
Przyjmuje od 9—10 i od 6—8 w.
Piramowicza 2 (dawn. Olgińska)
Tel. 48-95.

Dr. Med.
S. NEUMARK
Chor. skórne i weneryczne
Leczenie lampą kwarcową
Moniuszki 5. Tel. 70-50
Przyjmuje od 11—1 i od 5—8.
Panie od 5—6.

IWONICZ
PENSJONAT „ZDROWIE”
poleca
na sierpień
słoneczne pokoje.
—Ceny niższe—
Inform. na miejscu.

WARSZAWA-POZNAŃ, WARSZAWA-BIAŁYSTOK, WARSZAWA-LÓDŹ
WARSZAWA-KIELCE, WARSZAWA-LOMŻA
GDAŃSK-GDYNIA, ŁÓDŹ-KALISZ, BIAŁYSTOK-BARANOWICZE,
WILNO-EJSZYSZKI, LWÓW-GRÓDEK JAGIEŁOŃSKI,

oto wykaz części tylko szlaków komunikacyjnych, po których kursują
zawsze regularnie i niezawodnie



AUTOBUSY BROCKWAY

ciesząc się sympatją i zaufaniem pasażerów

Przedstawicielstwo rejonowe: **Dom Handlowo-Komisowy „SAIR”**
155-1 ŁÓDŹ, Narutowicza 32.

ZABAWKI jak również: rowery, drezy-
ny, mebelki dziecięce, po cenach niezwykle niskich
krzeselka do składania, poleca
leżaki, hamaki, łóżka po-
lowe, taborety, wózki lal-
kowe, wozy drabiniaste, **„Raj Dziecięcy”**
piłki, huśtawki, rakiety, oraz mnóstwo letnich gier
i zabaw **34 Narutowicza 34**

UWAGA: NA MIEJSCU WZOROWA KLINIKA LALEK.

Pensjonat G. Lichtensteinowej
w Tworzyńkach (stacja Koluski)

— od połowy lipca r. b. są jeszcze wolne miejsca. —

Wiadomość na miejscu (dojazd z Koluszek samochodem lub końmi), w Łodzi
zaś — TYLKO w poniedziałki i czwartki od 4—6 po poł., Aleja 1-go Maja 11.

ZAKŁADY MECHANICZNE

URSUS

AUTOBUSY
SAMOCHODY CIĘŻAROWE
PODWOZIA

CAŁKOWICIE
WYKONANE

W KRAJU

BIURO SPRZEDAŻY WARSZAWA SKIERNIEWICKA 27. TEL. 171-06.

Przedstawiciel na W. Łódzkie
HENRYK BUCZYŃSKI
Biuro Sprzedaży Łódź, Piotrkowska 112, tel. 78-78.
GARAŻ PIOTRKOWSKA 226. TEL. 27-39.
Samochody na składzie u przedstawiciela do obejrzenia



Dobrym i pewnym kierowcą jest tylko ten,
kto ukończył

Koncesjonowane Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych
Fr. Grętkiewicza
Łódź, Al. Kościuszki 21

Telefon 75-35. Telefon 75-35
KURS ZAWODOWY. KURS DZENTELMEŃSKI.
Nowy kurs letni rozpoczął się 2 lipca b. r.
Specjalne godziny wykładowe dla kompletu dzentelmeńskiego
Najnowocześniejsze samochody szkolne 6 i 8 cylindr.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria kursów od 9-ej
rano do 8-ej wieczorem.
Specjalny kurs teoretyczny dla motocyklistów. 3671-1



Przedsiębiorstwo Przewozowe
wszelkich ciężarów i ładunków
M. L. Garfinkel Łódź,
Kilińskiego 60, tel. 18-54
Zagajnikowa 35, „ 74-82

Wykonanie wszelkich przeprowadzek miej-
scowych jak i zamiejscowych ze specjali-
stami do pakowania mebli. Spec. wozy
do przewożenia wszelkich ciężarów po
cenach ściśle konkurencyjnych. 3998-3

Nadzorca sądowy nad firmą „Józef Klei-
ner w Łodzi” podaje do wiadomości, że w po-
rozumieniu z Sędzią-Komisarzem wyznaczył do-
datkowy termin sprawdzenia wierzytelności na
dzień 29 lipca 1929 r.

Sprawdzenie odbędzie się w Wydziale Han-
dlowym Sądu Okręgowego w Łodzi (pokój 65)
od 12 — 1.

Lista dodatkowa sprawdzonych wierzytel-
ności będzie wyłożona w Wydziale Handlowym
Sądu Okręgowego w Łodzi dn. 31 lipca 1929 r.

Postanowienia Nadzorey Sądowej co do
wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzy-
telności na dodatkową listę mogą być zaskar-
żone do Sędziego-Komisarza do dn. 7 sierpnia
1929 r.

Nadzorca Sądowy
Lazarz Goldberg
apl. adv.

161-1

Poszukiwane są w śródmieściu
3 POKOJE
z kuchnią
z wszelkimi wygodami.

Oferty do administracji „Głosu Poranne-
go” sub. pod „P. R. 21”. 62-3

PIJCIE TYLKO
NAPOJE GAZOWE
z fabryki
„Źródło” (Z. Gomoliński)
Kilińskiego 97.
Tel. 9-87 i 33-72.

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej
Dr. Marii Lewinsonowej
Cegielniana 6, front I piętro telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery,
Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtuszc-
zające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa
kwarcowa Elektroterapia, Sollux. Godz. przy-
jęć dla pań i panów od 10—8 w.
DZIAŁ CHIRURGII estetycznej i dział fizykal-
nej terapii pod kierownictwem chirurga
D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12—2.

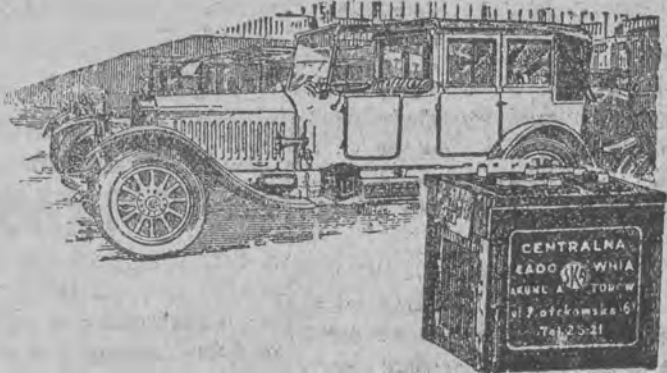
Zanim udacie się na letnie wywczasy
odwiedźcie łask. moją perfumerję, zaopatrzoną
w bogaty wybór najnowszych francuskich i krajo-
wych artykułów **J. DRUKER** Zawadzka 11
kosmetycznych. Tel. 75-92.

Geny fabryczne. Przy każdym kupnie rozdaje
się bezpłatnie różne miłe niespodzianki.

UWAGA: P. P. urzędnikom państwowym, komunalnym
i społecznym specjalny rabat. 324-20

Inż. E. Jasiński
Biuro Urządzeń Elektrotechnicznych
ŁÓDŹ
Sienkiewicza 34. Telefon 55-70

Instalacje oświetlenia, motorów i t. p.
Projekty i oferty na żądanie.



PP. Automobiliści i Motocykliści

ładujcie Wasze akumulatory tylko w firmie

CENTRALNA ŁADOWNIA AKUMULATORÓW
ul. Piotrkowska 167, tel. 25-21.

PP. RADJOAMATORZY

Dla waszej wygody wystarczy zatelefonować 25-21, a akumulator Wasz zostanie odebrany, naładowany i odesłany.

Ceny od 50 gr. do 3 zł.

Ofiary Kwasy moczowego



Podagra
Otyłość
Reumatyzm
Artério-
Scleroza

Zatruty kwasem moczowym, torturowany bólami, może być uratowany tylko przez

URODONAL

Ponieważ URODONAL rozpuszcza kwas moczowy

Generalna Reprezentacja:
Warszawa, Fredry 4
Prawdziwy URODONAL tylko
z polską i francuską etykietą
Zadac w aptekach i składach aptecznych

Wolne miasto Gdańsk.

Kasyno Sopoty

Przez cały rok
otwarte
Roulette
Baccara

Ciepłe piwo
Informacje: Warszawa tel. 157-31
również Kasyno Sopoty.

Hotel - Kasyno

Nowoczesny nowowytbudowany hotel.
Piękne położenie z widokiem na morze
Ostatni komfort. Ciepłe kąpiele morskie
Międzynarodowa kuchnia.

Do akt.
Nr 1402 | 29 r.

Ogłoszenie.

Komornik VI re-wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Waśowski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, w/z kom. Adam Łagodziński na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchoomości, należących do Gedalji Kurca i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 1405.—

Łódź, dn. 20.VII.29

Komornik w/z Łagodziński

Do akt.
Nr. 1793, 1794,
1795 | 29 r.

Ogłoszenie.

Komornik VI re-wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Waśowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, w/z kom. Adam Łagodziński na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Wechodniej 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchoomości, należących do firmy „Jakob Förster i Syn” i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 655.—

Łódź, dn. 20.VII.29

Komornik w/z Łagodziński

Do akt.
Nr. 1616, 1617,
1618-29 r.

Ogłoszenie.

Komornik VI re-wiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Waśowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, w/z kom. Adam Łagodziński na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchoomości, należących do firmy „Frotte” i składających się z mebli i jednej sztuki towaru oszacowanych na sumę Zł. 4610.—

Łódź, dn. 20.7.29

Komornik w/z Łagodziński

Dr.

St. Bibergal
Moniuszki 11
tel. 63-22,

Choroby skórne i weneryczne elektroterapia
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz w niedz. od 10-12

PEDICURE S. Łódzki

Pielegnuje nogi, wycina bezbolesnie odciski, i zatwardniała skórę, usuwa wrastające paznokcie.

Traugutta 5, m. 10, tel. 70-37.



Oszczędzajcie pieniądze!

Nie kupujcie z pośrednikami!

Każdy wiele zaoszczędza odwiedzając sam najtańsze źródło ubiorów męskich, damskich i dziecięcych. Przyjmuje się również zamówienia na obstalunki. Ceny zniżamy do 30 proc.
Magazyn wykwintnych ubiorów Z. ZALCMAN, Główna 24, tel. 64-14.

Na Wiśniowej Górze Żądajcie

„Głosu Porannego“

w kiosku gazetowym w willi Aronowicza front u szewca.

DR. MED.

RAPEPORT UROLOG.

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Pr. Narutowicza 25 (Dzielna) telefon 44-10.

Przyjmuje od 1-2 i 4-8 w.

BEZPŁATNIE!!!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia - otrzymasz próbną analizę charakteru, określenie zdolności, przeznaczenia - darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Na przesyłkę załączyć 75 gr. znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-4 4-7. 3023-3



Watelina

Nowa maszyna raszlowa do wateliny pierwszorzędnej fabryki Knobloche Apolda okazynie tanio do sprzedania. Oferty sub. „Watelina” do adm. „Głosu Poran.”

SYPIALNIA

dębowa (brzoza) używana okazynie tanio do sprzedania. Oferty sub. „Meble” do adm. niniejszego pisma.

Dr. med. IGNACY MARGOLIS

specjalista chorób oczu

przyjmuje codziennie od 12-2 i od 7-8 w niedziele od 1-2 p. p. Łódź, Al. Kościuszki 13, telefon 65-17

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczościowych.

od 8-10 rano i 4-8 po poł. Oddz. poczek. dla pań.

Starszy felczer S. SUSZKIEWICZ

Konstantynowska 38 tel. 55-45

powrócił

przyjmuje od 8 rano do 9 wiecz

Dr. med. G. GERSZTAJN

spec. chorób oczu Traugutta 12, tel. (1)75-10

powrócił

przyjmuje od 11-1 pp. i od 7-8 w.

Dr. A. KRYNSKI

chor. skórne i weneryczne. Gabinet Röntgenolecznicy. Sienkiewicza 34, tel. 46-10 Godz. przyjęć 5-7.

UZYWAJ GRANULKI RUSSYANA!!

KASZLU DUSZNOŚCI I CHRYPKI
AP. KOWALSKI WARSZAWA



Dr. med. ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.

GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE
i DRÓG MOCZOWYCH
Przyjmuje od 3-7 pp.

Bacność Letnicy z Wiśniowej Góry

Na Wiśniowej Górze można dostać codziennie o godz. 8-cj „GŁOS PORANNY” w Willi Bendytowicza obok felczera Janickiego. U gazeciarza Jamnika.

„PRACA“

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród Kobiet zyd. w Łodzi, Wólczańska 21. Tel. 67-15.

- Przyjmuje zapisy na:
1. Krawiectwo damskie
 2. Szwactwo
 3. Ręczne roboty
 4. Ondulacje
 5. Manicure
 6. Artyst. haft maszynowy

Sekretariat czynny od 9-1 rano i od 3-7 d. p.

PORCELANE

przyjmuje do reperacji zarówno wyroby z marmuru i kości słoniowej wykonanie trwałe i tanio. OBRAZY kupuje i sprzedaje tudzież restauruje jak nowej tak starej szkoły. Piotrkowska 82, pr. of. IV wejście. P. WATTENBERG, tel. 65 92

Do wynajęcia

od zaraz domek składający się z 1 pokoju z kuchnią, przybudówką i placem. Od krańcowego przystanku tramwaji przy ul. Rzgowskiej 15 minut drogi. Cena przystępna. Wiadomość ul. Miljonowa 19, m. 16. 3947-3



Ogłoszenia drobne

I. M. ROTENBERG
Łódź, Północna 24. Sprzedaż różnych mebli na raty i za gotówkę. Ceny konkurencyjne. 3154-20

POSZUKUJE posady do noworodka, lub do starszej osoby. Najlepsze referencje. Oferty do „Głosu Porannego” sub. „Pięcioletnia praktyka” 4042-3

NAUKA buchalterji podczas wakacji, dobry skrócony kurs, zł. 30.— Zgłoszenia do 30. 7. Łódź. Skrzynka poczt. 111.

NINIEJSZYM przepraszam p. sekw. Kłysa, że słowa wypowiedziane w uniesieniu podczas zajęcia dnia 18 b. m. J. Sztajler.

DO SPRZEDANIA Lokomobila i dynamo. Karola 9 w podwórzu. 181-1

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłaniem — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

PAUL BLOCK

NOWA SENSACJA Teatr Rotszylda

Interesujący dokument

Książka w oprawie, wyglądającej jak polerow. srebro, okładki z widoczną starannością zamknięte na mocny zamek druciany. Cztery okrągłe otwory, przez które widać matematyczne figury, zębate koła i zagadkowe litery, nakreślone w kolorach tęczy. „Attr, Iga, Lairag” — coż to może znaczyć? Otwórzmy książkę! Rozpoczyna się ona od utworu pisarza młodziej generacji. Tytuł: „Laches tout!” Widoczne coś technicznego czy sportowego, może wzlot balonu, albo psie wyścigi. Następują fotografie, cudowne fotografie: długa, okratowana brama, nad którą błyszczą cztery rzędy oślepiających lamp. Jest ich razem 54, pomalowałem je, ponieważ dziś chodzi mi o dokładny opis. Oświetlone okratowanie! O ile ma to być nowy model na więzienie, należy przysiąc, że żaden przestępca łatwo stamtąd nie ucieknie. Również na innych fotografiach widzę okratowanie, schody, mocne balustrady, błyszczące kolory, maszyny, koła, druty. Zdaje się, że to jednak nie jest więzienie, może elektrownia, olbrzymie zakłady telefoniczne lub fotografii na odległość?

Potem następują nazwiska założycieli, budowniczych i kierowników — i okazuje się, że ten tajemniczy dom cudów, jest zupełnie czymś innym, niż przypuszczał obserwator. Książka w srebrze z kolorowymi kolami i skomplikowanymi maszynami jest pierwszym dziełem literackim, które wystawi nowy teatr Pigalle: ostatnia sensacja Paryża, która kosztowała 45 milionów franków. Ponieważ suma ta pochodzi z zasobów Henri de Rothschilda, który może sobie pozwolić na takie wydatki, nikt nie potrzebuje się obawiać bankructwa.

Poświęcenie

Teatr, gdy jest gotowy, musi być poświęcony, ale przy tym teatrze poświęcenie nie wystarczyło. Przez trzy noce podejmowano zaproszonych gości, składających się z asów polityki, sztuki, literatury i towarzystwa. Już same zaproszenia były niezwykle; niejeden biedny dziennikarz zadrżał, wyjmując z koperty srebrną kartę, na której było wygrawerowane jego nazwisko. „Tak, tak, Rothschildowie!”, myślał i postanawiał w przyszłości napisać artykuł przeciw kapitalizmowi. Lecz niespodzianka nie była taka zła, ponieważ srebrna karta była z papy. Zato teatr nie jest z papy. Jest on we wszystkim, co tyczy się pracy i materiału, dziełem niezwykle solidnym. Przez cztery lata pracował cały sztab generalny: budowniczych, inżynierów, elektrotechników, dekoratorów, malarzy i maszynistów. Wszystkie

najlepsze, co tylko można było dostać za pieniądze, zostało sprowadzone z całej Francji i zagranicy i wbudowane w Paryżu na placu, który jest wielce interesujący dla historii teatru.

Lecz duchy starej sceny nie mają tu czego szukać: Nadszedł nowy czas i nowe obyczaje. Podczas gdy niegdyś przy pierwszym pokazie przybytku sztuki, dawano próby „sztuki”, tym razem przez trzy noce pokazywano tylko teatr i scenę z jej efektami świetlnymi i maszynowymi cudami. Młody pan Philippe de Rothschild, któremu papa powierzył troskę o nowy teatr, wygłosił przyjemnie skromną mowę, w której wyjaśnił wszystkie tajemnice techniczne, które zostały wyczarowane przy pomocy jednego, prawdziwego klucza Salomona — książki czekowej. Obok młodego entuzjasty honory nowego domu robił stary znawca wszelkich scenicznych i redakcyjnych tajemnic, wielki manager Gabriel Astruc. Trzecim w tym związku będzie artystyczny dyrektor Andre Antoine, niezapomniany mistrz Wolnej Sceny. Jego dzieło rozpocznie się dopiero później. Tymczasem teatr Pigalle ma co śniego do roboty.

Dom w świetle

Budowniczy Charles Silis, który projektował i budował nowy przybytek sztuki, wybrał sobie za głównego współpracownika — światło. Postanowił, że wszystkie sztuki nowoczesnej techniki elektrycznej ożywią formy architektoniczne.

Od strony wyjazdu schody są oświetlone wprost dziennym światłem, w hallu na gołych kratkach igra oślepiające światło, całkiem prosto urządzone hall, bez żad-

malowideł i ornamentyki wita gości. Sien, w której znajdują się kasy, mogłaby tak samo dobrze wieść do banku, lub do kolei żelaznej, zamknięte kraty w głębi robią wrażenie eleganckiego więzienia dla zdezonizowanych królów. Ciekawość widza posuwa się dalej i otwiera się przed nim nowy widok: światło igra wszystkimi kolorami, z podziemi rozlega się muzyka jazz-bandowa, a na wszystkie strony rozchodzą się schody, szerokie, o szerokich poręczach, wspaniałe, ale lodowato zimne. Jest tam wszystko, nawet to, co nie należy do teatru. W dolnej sali znajdują się kioski, w których można nabyć toalety, futra, kapelusze, pantofle, perfumy, klejnoty, i nawet... książki, zamiast niemodnego bufetu jest bar, i wszędzie, gdzie się poruszy podziwiający wszystko tłum, wita go czar barw i jazz. Światło z góry, światło z boków, światło z podłogi i ze schodów. Blask zatrważa. Nie wiem, czy tutaj będzie panował odpowiedni nastrój w czasie pauz, gdy na scenie grana będzie poważna sztuka. Może jednak muzyka i światło będą tłumione, zależnie od wymagań sztuki.

Przytłumienia światła należałoby sobie również życzyć na widowni. Sala ta, o mahoniowych ścianach, ze swymi wygodnymi fotelami i łóżkami jest bardzo wykwintna ale jednocześnie odurza wskutek pewnego triku, który obecnie pokazywany jest z wielką dumą, ale później, gdy teatr zacznie grać, okaże się dopiero jego prawdziwa wartość. Sufit jest dachem szklanym, lśniącym i drgającym w powodź różnych światła. Z kryształowych gwiazd splaya na widownię, czerwone, zielone, błękitne i opalowe światło. Jest to bardzo interesujące i może służyć za wspólną reklamę dla elektrotechni-

ków, ale jest może nieco szkodliwe dla wewnętrznego skupienia, które go czasem wymaga teatr. A może nie? Nie chcę się o to sprzeczać; jest to zależne od wystawianej sztuki.

Prospekty i maszyny

Tymczasowo pan tego cudu świetlnego, Philippe de Rothschild, stoi sam na scenie gra pierwszą scenę. Każde zabłysnąć światłem, daje znak i szeroki horyzont zabarwia się czerwienią wschodzącego słońca, szarzeje wskutek zbliżającej się burzy, staje się granatowym niebem nocnym, pełnym mrugającą gwiazd. Na niebie piętrzą się chmury, przyjmują fantastyczne formy, przepływają zmieniając kształty.

Widzowie klaskają w dłonie! Zachwyli! Jakże naturalne. I jakże pouczające. Obecnie każdy może zobaczyć, że wysoka finansjera potrafi sprowadzać burzę i promień słoneczny. Drogi panie de Rothschild prosimy o promień słoneczny.

W podzięciu dają radę mistrzowi teatru: horyzont z płótna ma swe złośliwości. I czasem najpiękniejsze niebo marszczy się i natura dostaje dziury. Istnieją solidnie zbudowane horyzonty, które się dobrze zachowały. Tam, gdzie wszystko jest masywne, natura nie może się chwiać. A z temi maszynami można tak wiele zrobić. Cztery sceny, wznoszące się wyżej i niżej, ustawione na jednym poziomie tworzą równinę, potrafią udawać terasy, a nawet wyczarować w oczach widza — jezioro, między brzegami.

Horyzont niknie, w głębi sceny ukazują się potężne organy, żelazne schody i galerje piętrzą w górę, a podczas, gdy de Rothschild

mówi, podnosi się pod nim podłoga aż do wysokości łóż. Publiczność podczas przedstawienia widzi co się dzieje za kulisami. Koła, stalowe liny, dźwigi, reflektory, maszyny wywołujące deszcz, sztuczne błyskawice, teatralna grzmoty, wszystko mechaniczne — widzimy — tylko maszynierzy w głowie poety i w duszach aktorów nie pokazują. Na koniec młody uczeń czarnoksięski na scenie — raz jeszcze podnosi rękę. Czy nastąpi teraz maksymalny efekt i zgóry poleje się złoty deszcz na parter? Nie, tego cudu niestety nie przeżyłem. Lecz w podziemiach nakryto stoły, były kanapki i szampan. Wielkie powodzenie.

Starzy paryscy teatromani woliliby miast demonstracji słonecznego bufetu, inne przedstawienie. Musieli się jednak zadowolić kanapkami!

Jak przedstawia się sprawa opróżnienia sali — podczas niebezpieczeństwa? Większość starych paryskich teatrów jest prawdziwymi pułapkami na myszy. Prawdopodobnie nowy teatr i pod tym, tak ważnym względem jest wzorem dla przyszłości.

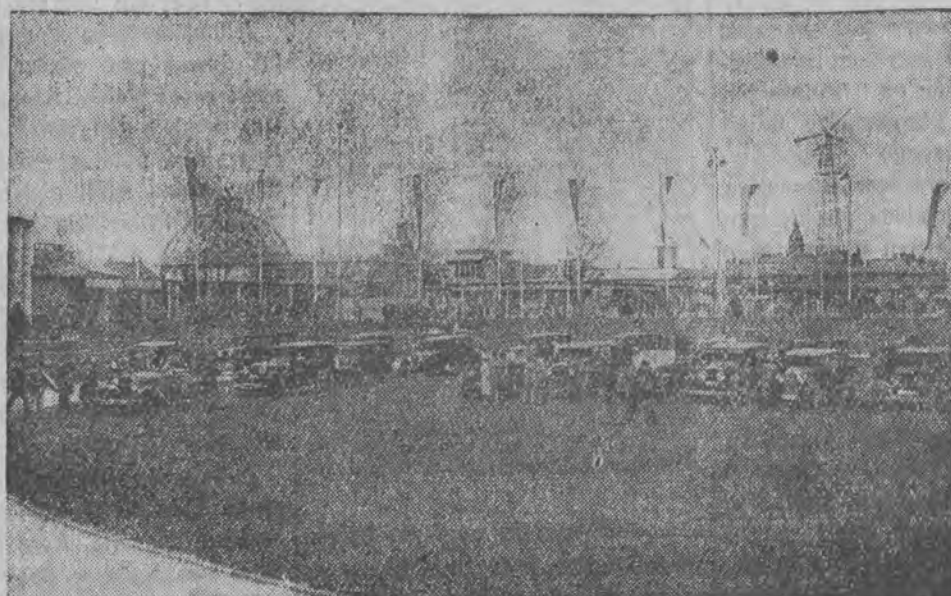
Najważniejsze

Teatr jest gotowy, to, co mogą stworzyć siły ludzkie i pieniądze — zostało zrobione, i paryskie gazety chwają całkiem zasłużenie nowo twórcę. Ale mimo wszystko nie dowiedzieliśmy jeszcze, że teatr Pigalle rzeczywiście będzie najlepší sceną Paryża, a może też wzorem teatrów całego świata. Dwa nazwiska Andre Antoine i Gabriel Astruc, są bardzo obiecujące na polu sztuki. Ale pozatem? Sztuka Sachy Guity, którą w październiku teatr Pigalle ma otworzyć swe podwoje, pokaże historię Francji w obrazach scenicznych. Nie brzmi to bardzo obiecująco, ale Sacha Guity jest zręcznym człowiekiem, posiada fantazję sceniczną, i potrafił bez efektów świetlnych i maszynierji wzbudzić zainteresowanie w swym teatrze. W każdym razie jest sobie bardzo trudno wyobrazić, że na górze będą graли historię Francji, a na dole brzmieć będzie jazz. Ale tego nie można przewidzieć.

Cóż jednak będzie dalej? Gdzie są poeci? Jaki rodzaj sztuk będzie wystawiał teatr Pigalle? Wolna scena Antone'a nie da się tu zastoso-ować. Nasuwają się na myśl sztuki wystawowe, barwne operetki, balety, ale na to nie zgodzi się Antoine. Wszystko to dopiero przyszłość wyjaśni.

O ile to proste zadanie daloby się zastosować do oślepiającego oświetlenia, wówczas jako motto na przyszłość każdemu między kolorowymi lampami umieścić stare, słynne przysłowie teatralne: „Spekt man god”.

Na arenie P. W. K. w Poznaniu



odbył się konkurs elegancji samochodów, zorganizowany przez wielkopolski automobilkłub.

STEFAN GROSSMANN

TEODOR HERZL

W lipcu mija 25 lat od śmierci ojca sjonizmu

Gdy sięgam do pierwszych moich wspomnień o Herzlu, z mrocznego archiwum mojej pamięci wynurza się austriacka piwiarnia na rue Hauteville, niedaleko bulwaru Bonnes Nouvelles. Tkwił tam co wieczór korespondenci pism wiedeńskich przy piwie i gularzu — w samym sercu Paryża powstała wyspa stolicy naddunańskiej. Tutaj zjawiał się od czasu do czasu jako najwytworniejszy z gości wieloletni w barach mężczyzna z sło-czarną asyryjską brodą, cudownymi jasnymi oczyma, delikatnym, nie za dużym nosem, pełnym semickimi wargami — w sumie księżęca postać, która zdaje sobie sprawę ze swego księżęcego wrażeń i pielęgnuje je chętnie. Nikt nigdy nie widział Teodora Herzla inaczej, jak w wyszukanej elegancji. Był wówczas korespondentem „Neue Freie Presse“, a praca jego, którą wykonywał w charakterze sprawozdawcy w całostrowicowych depeszach, jest niedościgniona i stawiana za wzór do dziś dnia. Telegrafował on co wieczór obszernie o wielkim posiedzeniu Izby w sprawie Dreyfusa, a opisy jego były porywające, to epickie, to dramatyczne na zmianę. Z tych wielostronowych depesz tchnął temperament i gwałtowność tych niezapomnianych walk słownych. Był jeszcze młody, a jednak bezsprzecznie był pierwszym, nie tylko w ciasnej piwiarni na rue d'Hauteville, lecz także w straszliwym tłoku galerii dziennikarskiej w izbie. A gdy bez trudu padały mu na barki tryumfy porywającego dziennikarza, niezrównanego sprawozdawcy i komedjopisarza „Burgtheatru“, został magle i coraz bardziej ogarnięty pewną ideą, która musiała stać się jego losem. W owym czasie napisał w swym pamiętniku: „Unikam wszystkich znajomych, sprawiają mi bowiem ból, gdyż nawet im się nie śni, gdzie przebywają moje myśli, a tam życie codzienne jest strasznie ranliwa“. Ogarnęło go to jak gorączka, jak oszołomienie pełne manji wielkości i świadomości własnej małości. Pewnego razu napisał w pamiętniku: „Będę utrzymywał stosunki z panami ziemi, jak równy z równymi“, a potem przyszedł zaraz bardzo skromne rozważania, czy rzeczywiście dorósł do tego wielkiego zadania. 16 lipca 1895 r. notował: „Dość często obawiałem się w ostatnich dniach, abym nie oszalał. Tak pędzą wstrząsająco szeregi myśli przez mą duszę“.

Myśl o jego misji wzbudziła w nim dwa rodzaje przeżyć: proces Dreyfusa, który mógł powstać jedynie wokół nieznacznego żydowskiego oficera i wiedeński antysemityzm zoologiczny, który wówczas wzrastał z Karlem Luegerem na czele. Żydzi europejscy nie powinni znosić dłużej tej niepokojącej nienawiści ludów. Musi być stworzone państwo żydowskie. Nie lada ucztą jest czytanie w trzech grubych tomach jego pamiętników, które wogóle uważam za jedno z najpotężniejszych wyznań literatury pamiętnikarskiej, z tak niesłychaną intensywnością, absorbującą wszystkie siły, opanowała go myśl o państwie żydowskim. Pewnego

dnia zapisał mały wierszyk Heysego:

„Drzę:

Ze mógłbym zginąć w ciągu nocy,

Ze mógłbym zginąć, zanim dokonam tego dzieła“.

Wówczas, w czystej koncepcji swego dzieła jest wprawdzie bezstannie mowa o państwie żydowskim, ale nie o Palestynie. Nazywa on zawsze swe wysnione państwo żydowskie w swych pierwszych utworach i notatkach Glion, a nie Sjon. Ba, uprzytamnia sobie z całą jasnością, która niestety potem go znowu opuściła, że Palestyna nie nadaje się na państwo żydowskie. W pewnej mowie, wygłoszonej do rady rodzinnej rodziny Rotschildów, którą wówczas wypracował, czytamy dosłownie:

„Myślałem przez pewien czas o Palestynie... Kraj ten poleca się tem, że był niezapomnianym miejscem zamieszkiwania naszego narodu, że sama nazwa byłaby już programem, i że mogłoby to silnie przyciągnąć niższe masy. Ale większość żydów nie jest już ludźmi wchodu, przyzwyczała się już do zupełnie innych stref i mój późniejszy system przefrancowania dałby się z trudem przeprowadzić. A także Europa jest jeszcze za blisko, a w pierwszym ówczesnym wieczoru naszego powstawania musimy mieć dla naszego prowadzenia spokój od Europy i od jej wojennych i socjalnych powikłań“.

Są to prorocze słowa, które dziś, 35 lat po ich napisaniu, zawierają decydującą krytykę obecnego stanu ruchu sjonistycznego. Wówczas Herzl myślał i dał temu wyraz w mowie do Rotschildów, aby zaprosić szereg żydowskich geografów na konferencję i przy ich pomocy utulić miejsce nowej ziemi obiecanej na podstawie geologicznego, klimatycznego i gospodarczego na myślu. Ruch stał się silniejszy, niż jego inicjator, religijna idea fixe mas zmyła zdrowe myśli podstawowe Herzla. Glion ustąpił miejsca Sjonowi. Można dziś powiedzieć, że zastąpienie myśli kolonizacyjnej przez religijne uczucie petyzmu stało się zgubą państwa żydowskiego.

II.

Herzl wrócił do Wiednia. W „Neue Freie Presse“ grał pierwsze skrzypce. Pisał językiem niemieckim, kształconym na francuskich wzorach, miał niezrównany talent do skondensowanego „bonmot“. Był wówczas wodzem literackim Wiednia. My, młode pieski, spoglądaliśmy ku niemu w górę. Jego słowa zachęty były najwyższym orderem. Jego odmowa ożwiaczała odejście od literatury. Znalśmy go wszyscy aż do tajemników najbardziej prywatnych jego życia, gdyż pisał prawie co tydzień o tem, co było dlań najdroższe w życiu: o swem czworgu małych dzieci. Sto tysięcy czytelników brało udział w wzrastaniu jego małego Hansa, który potem, na szczęście dopiero wiele lat po zgonie ojca dał się o-

chrzczyć. Jego krytyki teatralne były proklamacjami. Był pożądanym autorem Burgtheatru. Był poszukiwany i schlebiany przez najwytworniejsze sfery towarzyskie Wiednia. On który był jakby stworzony na Beau, na Homme a femmes schien, ten rosły, piękny żyd, obdarzony moralnością starego testamentu, gdyby nie święta powaga, która uduchowiała uprzejmość jego istoty. Gdy on przechodził nie było szeptów ani plotek.

W „Neue Freie Presse“ był kierownikiem feljetonu i jej najlepszym współpracownikiem. Ale nigdy w czasie jego życia nie było mowy w jego własnym piśmie o sjonizmie. Jeśli się zpytać w jaki sposób ten obdarzony wszystkimi dobrami tego świata mąż, zamożny, młody, sławny, harmonijny, piękny na ciele i duszy, stał się przywódcą i organizatorem sjonizmu, to odpowiedź będzie bardzo prosta: musiał uciec przed feljetonem! Jak każdy wielki umysł, opadł go wstręt przed wyłączeniem uprawianiem „pięknoducha“. Odmawiał wytwarzania jedynie esprit. Wydawał mu się godny pogardy stały żywot w „odcinku“. Ten wielbiany człowiek, który tkwił korzeniami w Wiedniu, który pewnego razu napisał w pamiętnikach: „Także i w państwie żydowskim muszą być solanki (ulubiony przysmak wiedeński)“, stał się w Wiedniu odludkiem.

Czytamy w jego pamiętniku: „Jest szczęściem dla mnie, że nie mam tu stosunków towarzyskich. Wyekspansowałbym się przy rozmowach w czasie obiadów“.

Mimochoodem dokonywał tego, co mniej zdolny wypełnia już całe życie, mimochoodem pisał feljetony, mimochoodem pisał sztuki teatralne, ale głównym jego zadaniem była i pozostała aż do jego przedwczesnego zgonu — sprawa żydowska.

Gdy zaprojektował koncepcję swego państwa żydowskiego, nie bez utopijnych wstawek, ale znajdrobniejzszymi detalami, rozpoczął we Wiedniu realizację tego ideału, któremu się poświęcił. Pisał listy, listy, listy. Już w Paryżu zeszedł się z baronem Hirschem, który nadzwyczaj łatwo zaimprowizował kolonie żydowskie w Ameryce

Południowej. Ale te próby zbliżenia zakończyły się niewysłanym zresztą listem pożegnalnym, w którym pisał: „Jak pan puszcza konie do biegów, jak każe pan wędrować żydom“.

Wkrótce zaczął rozumieć, że zorganizowanie biednych żydów wschodnich jest bardziej wartościowe, niż namawianie bogatych żydów zachodu. Jeśli jednak chciał przełamać u rządów ten młody ruch, musiał rzucić na szalę swoją osobę.

Rzeczywiste jego życie wypełniły nieskończone męczące pertraktacje z sułtanem, audjencje u wielkiego księcia Badenu, udział w podróżach palestyńskiej cesarza Wilhelma, audjencje u króla włoskiego, rozmowy z Bülowem, Eulenburgiem, Tittonim, Chaberialnem, Körberem, rozmowy, w których rozwijał swoją ideę z niezmiernym entuzjazmem.

Pewnego razu chciał nawrócić papieża na sjonizm. Uzyskał audjencję. Papież wyciągnął dłoń, jak do setek tysięcy innych, dłoń do pocałowania, ale dumny żyd nie całował dłoni najwyższego w dza chrześcijan i audjencja minęła w wysoce naprężonym nastroju.

Wspomagany naturalną godnością swej osobistości, Herzl nie ustępował w rozmowach z królami tej ziemi. Po długiej walce zdobył osobiście jedną z najbardziej decydujących osób — szefa londyńskich Rotschildów. Powstała w przyjacielskim tonie utrzymywana wymiana listów, w której Herzl zwraca się do starego pana w formie: „Kochany lordzie Rotschild“. Jeśli ktoś z tych dwu miał większe poczucie wyższości, to był nim Herzl. Zresztą pierwszym słowem, jakie wypowiedział stary Rotschild, po tem, gdy mu Herzl wygłosił wielką mowę o państwie żydowskim, było: „idź pan do Ugandy!“ I ta Uganda, wlec stary sen o Gilonie, powracała wciąż na nowo.

W r. 1903 Herzl jeszcze raz dostał się przed Joe Chamberlaina. W międzyczasie Chamberlain zwiadził Afrykę. Przyjmuje go jak starego przyjaciela: „Widziałem w mej podróży kraj dla pana, a mianowicie Ugandę. Nad brzegiem morskim jest gorąco, ale w głębi kraju klimat jest wspaniały także dla Europejczyków. Może pan tam hodować cukier i bawełnę. Gdy zobaczyłem ten kwitnący kraj, pomyślałem sobie natychmiast, że byłby to kraj dla doktora Herzla“.

Jednakże teraz wódz Herzl jest już dawno pod władzą prowadzonych przez siebie. Zapomniana już jest komisja geografów, która miała wybrać najstosowniejszy kraj. Zapomniana myśl podstawowa, że państwo żydowskie nie powinno sąsiadować z Europą, ani być zależne od powikłań wojennych i socjalnych. W tej decydującej godzinie losu odpowiadał Herzl: „Jako bazę musimy mieć początkowo Palestynę. Potem możemy załudnić także Ugandę“.

Jeszcze po raz trzeci stanęło przed Herzlem afrykańskie rozwiązanie problemu. Było to po szóstym kongresie w Bazylei Herzl cierpiał już na serce i mrok zachodu pokrywał jego młode życie. Po

olbrzymim zmęczeniu tego kongresu, zwołał wokół siebie swych najintymniejszych przyjaciół i objawił im co następuje: „Chcę wam wygłosić obecnie mowę o słodnym kongresie jeśli doń dożyję. Ostateczny cel nie został osiągnięty, ale leży przed nami cel pośredni: ten kraj, gdzie możemy osiedlić nasze cierpiące masy na podstawach narodowych, z samorządem. Nie przypuszczam abyśmy mieli prawo odbierać tym nie-szczęśliwym tę ulgę, dla celów naszych pięknych marzeń sennych“. Rząd angielski zaproponował sjonistom zupełnie oficjalnie wschodnio-afrykańską autonomiczną kolonię.

List sir Clementa Hilla z 14 sierpnia 1903 r.) Ale ci zacofani żydzi — jak powiedział sam Herzl po 6 kongresie w Bazylei — woła bar dziej piaski i skały Palestyny. Nie ulega wątpliwości, że sam Herzl pod koniec swego życia wrócił z powrotem do swej myśli o Gilonie. Chciał się usunąć po 6 kongresie od aktywnego kierownictwa tym ruchem. Był zwolennikiem angielskiego projektu kolonijalnego i myśli sjonistyczną nazywał „pięknym snem“.

III.

Herzl zmarł w wieku lat 43. Mija obecnie od tego czasu akurat 25 lat. Zmarł na atak serca wskutek olbrzymiej pracy swego życia. Całe jego życie było olbrzymią rozrzuconością siły. Musiał, jak to francuz ślicznie wyrażają, payer avec sa personne. Ale nie brakło w tak krótkim wspaniałym życiu szczęśliwych godzin. Niewysłowicie uszczęśliwił go ów wieczór w Monachium, gdy w pokoju hotelowym rozwijał przed szanownym rabinem wiedeńskim Gudemannem ideę państwa żydowskiego, a ten siwobrody starzec podszedł doń wstrząśnięty, błogosławił go i rzekł: „Wydajesz mi się pan takim jak Mojżesz“.

Pewnego razu, w ostatnim roku życia, siedział w Wilnie w domu polskiego żyda przy uroczystej wieczery. Pan domu powiedział w mowie powitanej: „Wszyscy jesteśmy dziś szczęśliwi, ale najszczęśliwszy jestem ja, ponieważ mam po swoim dachem tego gościa“. Czy nie brzmiało to zupełnie jak ze starego testu? A przed oknami tej jadalni stały setki żydowskich chłopców i dziewcząt, którzy odbyli pieszo dwie godziny marszu, aby tylko zobaczyć Herzla. A oto stali i patrzyli przez okna na uczuciowych. Gospodarz dał im jeść. Spiewali pieśni hebrajskie. Aż nagle pewien młody robotnik w niebieskiej bluzie, który już przedtem wpadł Herzlowi w oko z powodu swych twardej, wygłosił tam na ulicy mowę o tych czasach, w których he dzie panował „Hamelech Herzl“.

„Hamelech Herzl“, to znaczy król Herzl. Wypadek ten zasma następującymi słowy: „Ta śmieszność robił bardzo dziwne wrażenie w ciemną rosyjską noc“. Ale Herzl był prawdopodobnie w owym czasie jedynym rzeczywistym królem w Europie.

König-Warthausen



który odbywa lot dookoła świata na awjonetce, został ciężko ranny w katastrofie samochodowej w El Paso (Texas).

OLGA SACHSEL-LICHTENSTEIN

OSTATNIA NOC

Marji Antoniny i króla Ludwika

Przed krwawym sądem stoi ona; nie pozostał ani ślad z jej piękności gęste włosy są siwe i bez blasku — jedna noc w Temple pozbała ją wdzięku młodości; piękna twarz jest szara jak popiół, spojrzenie zgaszone. W 38 roku życia jest ona starą kobietą za którą nie przemawia nic, prócz ogromu nieszczęścia. Dumnie i z godnością, wysłuchuje ona ziorzeczeń sędziów ludowych. Porównują ją z Messaliną, z Brunhildą, Fredegondą, z bezbożnymi Medyceuszami, nazywają ją biczem ojczyzny. Oskarżają ją o porozumienie z królem czeskim i węgierskim, o sprzeniewierzenie w porozumieniu z mężem, Louis Capetem, wielu milionów, o wywiezienie zagranicę olbrzymich sum, o działalność skieirowaną przeciwko wolności ludu, przypisują jej krew obywatelską przelaną 10 sierpnia — i na te wszystkie, zięjące nienawiścią zarzuty, ma ona odpowiedzieć i usprawiedliwić się! Mądrze i rozważnie brzmią jej usprawiedliwienia, rozpieszczona księżniczka, wesola królowa — jest obecnie tylko biedną, nieszczęśliwą kobietą, walczącą o swoje życie; pragnie ona żyć dla swych dzieci, o których życie również się obawia. Walczy, jak potępiona, wiedząc iż los jej jest postanowiony; czyta to w pełnych nienawiści obliczach swych oskarżycieli, — za uważa to w nielitościwym sposobie traktowania swych uchybień, które zostają uznane za śmiertelne przestępstwa. Raz tylko krzyczy ona głośno i boleśnie; wówczas, gdy zarzucają jej kazirodztwo.

Przesłuchanie trwa jeden dzień i jedną noc, jest wyłącznie ducho-

wą torturą; nie podają jej pożywień i zandarm, który na usilne prośby królowej, przyniósł jej trochę wody, otrzymał napomnienie nie od władz. Marja Antonina wie, że nie ma się czego spodziewać, jej usprawiedliwienia są tylko wyszydzone, więc milczy. Gdy odczytano jej wyrok śmierci, nie starając się nawet go umotywić, za chowała się spokojnie i godnie. Do piero o godzinie wpół do piątej zrana odprowadzają znów do więzienia i tam nastąpił wybuch bólu. Nieszczęsna płakała, płakała tak serdecznie, jakby lzy mogły zmyć cały brud i wstyd, jakim ją obrzucono. — potem zapadła w głęboki sen.

We śnie ujrzała człowieka: miał na sobie szkarłatny ubiór, twarz jego była ostra i surowa; uśmiechał się do niej ironicznie, tak jak członkowie krwawego sądu śmieli się, słuchając jej usprawiedliwień. Wiedziała, iż jest to kat, lecz nagle przybrał on wygląd dobrodusznego, skureczył się, zrobił się malutki i miał na sobie uniform galowy. Ona sama jest młoda i wesola, siedzi w złotej karecie, którą prowadzi kat — nie, wystrojony kuczer; obok niej siedzi tęgi, jeszcze młody mężczyzna, który ma zostać jej mężem, i ze znużoną miną wygląda przez okno. Otacza ich olbrzymi tłum, ludzie powiewają kolorowymi chusteczkami, wiatr porusza chorągwie, słyca głośne wołania: „Vive la Dauphine!”, „Vive la France!” Lecz tłum otaczający ich staje się coraz trwożliwszy — słychać skądś dziki krzyk — przekleństwo — płacz i jęki — jakieś kobiety zostały poranione jakieś dzie-

ci w tłumie zaduszono. Wkrótce rozpacz przezwycięża radość i śpiąca wzdrga się, bowiem po raz pierwszy widzi spojrzenie śmiertelnej nienawiści zdala zaś słyszy grzmiające słowa: „A bas l'Autrichenne!” Drży — całe pieniądze, które ma w domu, chce ofiarować nieszczęśliwcom, dla których jej tryumf oznaczał śmierć, pragnie troszczyć się o pozostałych, stary król napewno nie odrzuci jej pierwszej prośby i da im dużo, dużo pieniędzy! — — —

— Od chwili, gdy tu przyjechała wciąż są zabawy na dworze, nudne widowiska i t. p., a w jej pokoju leżą książki historyczne, opiewające zasługi wielu szlacheckich rodzin, które pragnie ona studjować. Zawsze uczyła się dobrze — gdy była dzieckiem, już chwalono jej wielkie zdolności, — ale wszystko już zapomniała, — historje Conduszy, Orlicanów, Lombardów, Retzów, czy między panami von Retz nie znajdował się rycerz Sinobrody, którym straszono ją, gdy była niegrzeczna, — nie, o nim nie wolno mówić... uśmiecha się tylko, — nagle widzi na obliczu jednego zranioną próżność, na obliczu drugiego gorzkie rozczarowanie.

Odczuwa w sercu wielką tęsknotę do ukochanej ojczyzny, i nagle znajduje się w Schönbrunnie, w pałacu, który zbudowała cesarzowa, jej matka — otacza ją rodzeństwo, między którym znajduje się jej ulubiona siostra Marja Krystyna, której powierzała wszystkie swoje najważniejsze tajemnice, — właśnie chce opowiedzieć siostrze, jak bardzo rozczarowała się w małżeństwie i jak mimoto dobrze ży-

jej z królem, pragnie opowiedzieć jej o swych dzieciach, — lecz nagle wszystko zapomniała, i spojrzawszy do lustra nie dziwi się temu, bowiem jest piękną, młodzianką dziewczyną, która zbudziła się z przykrego snu i gawędzi z rodzeństwem o dziecięcych igraszkach. Józef, jej najstarszy brat, jest najstarszy z rodzeństwa, ale i najstarszy. Pani matka jest jeszcze bardzo piękna; siedzi między niemi i gawędzi z dziećmi swym ciepłym, głębokim głosem, — ale nie wiele ma czasu, musi powrócić wkrótce do spraw państwowych.

— Ach, matko, dlaczego nie posłuchałam twej mądrej rady? — myśli nagle i przypomina sobie również wszystkie surowe, pełne wyrzutów listy, które pisał do niej jej królewski brat... Co to jest? Głowa jej pęka — pędzi z balu na bal — czy czyni to dlatego, aby zapewnić wewnętrzzną pustkę, czy też pragnie uciec od przerażającego uczucia trwogi i męczącej troski? Słyszysz ulubione dźwięki, jedwab szumi i kamienie błyszczą — pary ustawiają się do tańca — lecz wiadomo skąd zjawiające się przerażenie chce jej zrabować spokój.

Wsiada do swej paradnej karoicy, ale nikt się już nie raduje, słyszysz krzyki i przekleństwa, kamień uderza w okno powozu i wybija szybę, za nim następują dalsze kamienie.

A potem — ten naszyjnik — nie słychane oszustwo i intryga — karzący — o, to bezrozumne oszczerstwo! Mimoto wszystkiemu wierzo — coraz silniej płonęły fale nienawiści!

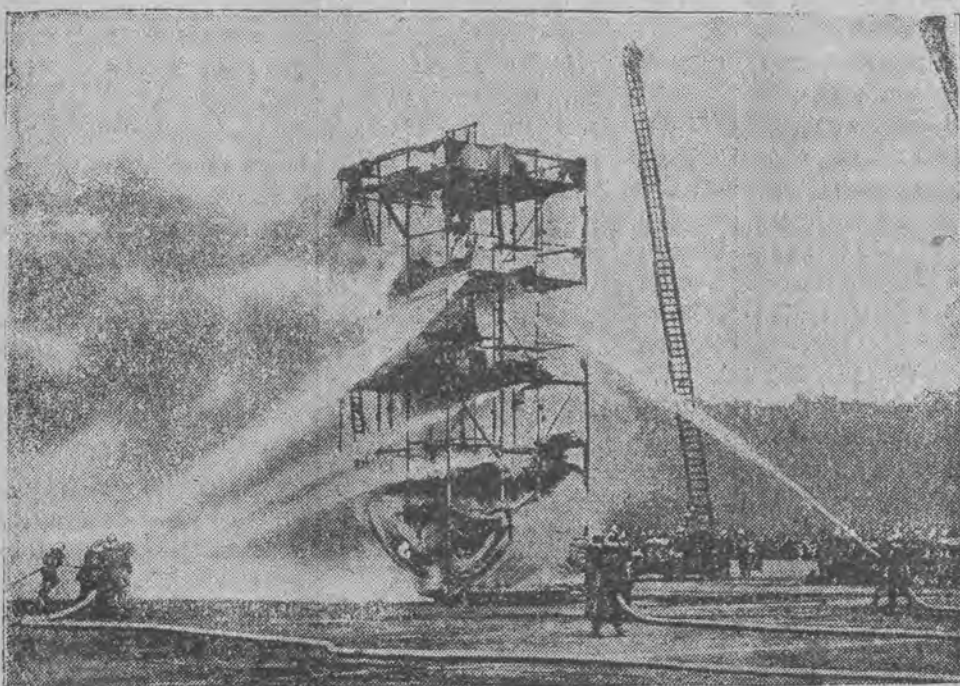
Ucieka — z powrotem do ojczyzny! Tam ją zrozumieją. Czy ma się rzucić do cesarzowi, swemu bratu, i błagać go o opiekę — czy może mieć nadzieję, i wszystko będzie dobrze?

Ostatnie pociągnięcie — i — prze grała. W północy widzi, jak ją z mężem prowadzą do więzienia, dzieci jej zabrano — coż się z nimi stanie? Święty Boże, zlituj się.

Marja Antonina przerażona budzi się ze swych gorączkowych fantazji — przy niej stoi jakiś człowiek, — jest to ksiądz, który przybył, aby nieść jej ostatnie słowa pociechy; ale uwieczona odwraca się od niego, — wieczorem przed straszliwym przesłuchaniem modliła się; gotowa jest do ostatniej drogi.

Obojętnie przyjmuje rozkaz zmiany czarnej sukni na podarty, biały kitel płócienny, — ma wrażenie, iż to, co się z nią dzieje jest tak samo nierzeczywiste, jak sen. Jak przez mgłę widzi olbrzymią ilość taczek, na których mają ją zawieźć na szafot, słyszy przekleństwa, ale do jej uszu dochodzą one bardzo słabym głosem. Sen, myśli ona, ostatni — nie, przedostatni — potem spłynie na mnie wieczny spokój i w końcu, w końcu — zapomnienie. Gdy na desza jej godzina, Marja Antonina spokojnie i odważnie weszła na szafot — godna córka — wielkiej matki.

Pożar podczas festynu dobroczynnego



miał miejsce w Gillingham (Anglja), przyczem spłonął wybudowany dom, grzebiąc 15 trupów

Ostrza swego świętego pióra używał Hoffmannsthal w obronie najświętszych ludzkich wartości: duchowej niezależności, sprawiedliwości, braterstwa międzynarodowego. Salzburska gmina Festivalsowa, której był jednym z założycieli, stała się dzięki niemu placów-

ką wymiany wysokości dóbr intelektualnych, pacyfizmu, nowych Niemiec, wyzwolonych z krwiożerczego szalu. Tym Nowym Niemcom, widzianym jako miraż gorącego serca poety poświęcona była lwa i najszczytniejsza część działalności Hoffmannsthal.

Należy mu się wdzięczna pamięć w sercach tych wszystkich, którzy pragną, aby nad admentami nienawiści międzyplemiennej i międzystanowej, weszła przeciw kłedyś przeciwgorza miłości i pojednania

Hugo Hoffmannsthal

Wielki poeta niemiecki, jeden z najwybitniejszych i najslawniejszych pisarzy współczesnych, Hugo v. Hoffmannsthal zmarł bezpośrednio prawie po tragicznym zgonie samobójczym swego syna Franciszka.

Zgasły poeta należał do twórców o bardzo wyrazistej fizjonomii duchowej, a w plejadzie znakomitych pisarzy europejskich wyróżniał się zarówno rozległością widnokregu i aspiracji literackich jak wszechstronnym opanowaniem rozmaitych dziedzin literackiego rzemiosła. Neoromantyk z rodzaju swej twórczości, posiadał Hoffmannsthal niezwykle odczucie stylu literatury rozmaitych epok i umiał go z niedoścignionym mistrzostwem.

Elastyczna inteligencja i czujna wrażliwość artystyczna uchroniła Hoffmannsthal od śladu choćby jednostronności. Liryk z powołania i z rodzaju swej indywidualności twórczej, umiał znaleźć w swej mowie poetyckiej potężne akcenty epickie. Rozpoczynając pracę na terenie literatury od drobnych, lirycznych nastrojonych dramatów niescenicznych, zakończył ją Hoffmannsthal jako twórca, względnie kongenialny odtwórca dzieł ogromnych rozmiarami, rozmachem pisarskim i doniosłością poruszanych problemów. Chronologię wspaniałej kariery literackiej na usługach teatru przerywa u tego wyjątkowo czynnego i wielkim tematom oddanego twórcy, tom przebiegłych wierszy lirycznych, którymi słuszenie chlubi się współczesna literatura niemiecka.

Jakkolwiek wielkie są zasługi Hoffmannsthal jako znakomitego i wykwintnego stylisty, to przecież jedną tylko stroną twórczości zasłużył sobie zgasły pisarz na nieśmiertelność faktyczną: jest to jego praca dla teatru.

Wszechstronność jej jest istotnie imponująca: od impresjonistycznych dramatów młodzieńczych („Wczoraj“ „Głupiec i śmierć“) do wielkich widowisk w rodzaju „Jedermann“, od librettów operowych, pisanych dla Ryszarda Straussa („Kawaler z różą“, „Aria dna na Naxos“) do sławnych przeróbek dramatów minionych wieków; od inscenizacji Sofoklesa „Edyp“ „Elektra“ po przez średnio-wieczne moralitety, które umiał ożywić z niezwykłym talentem, aż po Calderona, wystawianego z całą pompą ceremonjału kościelnych Autos Sacramentales.

Tłumy międzynarodowej publiczności, zachwycające się wspaniałą Reinhardtowską inscenizacją na placu przed katedrą Salzburską lub w mrocznym i dostojnym wnętrzu uniwersyteckiego kościoła, wynosiły z tych przedstawień głębokie przeżycie wewnętrzne, bo po kazano im umiejętnie jak nieprzemijającą aktualność mają wielkie problemy społeczne i religijne ludzkości. Sztuka Hoffmannsthal poruszała bowiem najistotniejsze pytania, dotyczące bytu, wieczności i Boga, a czyniła to w sposób pełen powagi i skupienia.

Hoffmannsthal nie był zwolennikiem hasła „sztuka dla sztuki“. Jego dzieła teatralne lat ostatnich miały zdecydowany charakter propagandowy. Była to propaganda w najszlachetniejszym stylu i w służbie najwznioślejszej ideologii.

Z TWÓRCZOŚCI POETÓW GRUPY „METEOR“

EMIL SCHÜRER

„Pan swego życia”

Szkic powieściowy Władysława Rymkiewicza

Pisarz, który na osnowę i tło swolch utworów wybiera szare, powszednie środowiska życiowe, na bohaterów zaś ludzi w tych środowiskach beznadziejnie spowszedniałych, pisarz taki, szczególnie gdy posiada jeszcze mało doświadczenia literackiego, naraża się na ugrząźnięcie w pospolitości swego tematu. Podejść zbliżyć do której kolwiek z warstw społecznych, do kuczliwym i pogłębnem spojrzeniem wzburzyć zakrzepłą powierzchnię jej powszedniego bytowania i obnażyć w pełnym świetle wszystkie odcienie, wstydlive zakamarki i czarne rozpadliny jej psychiki — to byłoby z pewnością zadaniem na miarę świetnego psychologa i pisarza. Mam na myśli stypizowanie w literaturze pewnych warstw społecznych w takich postaciach, któreby dzięki świetnej charakterystyce i dosadnej trafności stały się wkrótce przysłowiami. Taką świetną typlizacją całej warstwy społecznej był np. Podfilipski, pani Dulka, — z obecnych literatur: madame Bovary, Sanin. Każda z tych powieściowych postaci ucieleśnia w jednym skrócie całe życie nastawienie, moralność, światopogląd i filozofję pew. dość ściśle określonych warstw społecznych. Każda z nich tak nasiąknięta życiem i treścią swojego okresu, że dają wierne obyczajowe przekroje danego środowiska.

Ta dobra tradycja w literaturze polskiej urwała się, choć przesuwając się warstw społecznych, a raczej nastroje, odcienie i zapatrywania moralne ciągnęły ulegają w haniom i zmianom. W panoramie powojennego społeczeństwa w Polsce uwija się wcale urozmaicona tłuszcza obywatelska, która w pełni zasługuje na swoją powieściową monografię. Właściwie czekamy wszyscy na odrodzenie powieści obyczajowej, takiej — która na wiążąc swym realizmem do Prusa i Orzeszkowej dałaby nam w ko relacie ze zdobyciami nowoczesnej prozy wierne odbicie dzisiejszej polskiej rzeczywistości.

Powyższe uwagi nasuwają się przy czytaniu szkicu powieściowego „Pan swego życia“, wchodzące go w skład pierwszej książki Rymkiewicza. Warstwa społeczna, którą Rymkiewicz zda się najbliższą zna i którą wybrał na środowisko tego szkicu, to wyższy stan urzędniczy, półświatka naszych radców, przesów i co pośledniejszych biuralistek. Światek zabójczo szary i powszedni, pełen małostkowych ambicyjek i intryg, który autor musiałby ożywić niezwykłą werwą pisarską, duszoznawstwem i dramatyczną inwencją, aby nas zainteresować tymi ludźmi i ich poziłymi sprawami. Realizmem i precyzją w kształtowaniu charakterów, jakimś niespodzianym rozświetleniem musiałby Rymkiewicz okupić rację zatrzymywania czytelnika w tem piekielku przeraźliwej banalności. Można i warto było pokusić się o głębsze studjum psychologiczno-społeczne, a nie poddawać

się takim lirycznym efektem. Niestety Rymkiewicz nie pokonał tematu i ugrzązł w jego pospolitości i to przesądza wartość całego utworu. Środowisko wyższego stanu urzędniczego kreślone jest w kategoriach tak szablon., w jakich niektórzy pisarze opisują życie arystokracji. Intrygant i karierowicz Błudowski, zacny prezes Łoszkiewicz, prześladowany poczuciem własnej nicości Wrzeszcz i za kochana w panu radcy biuralistka Helka, — to woskowe figury ze znanego pantopticum. Stereotypowe psychologizowanie, manjera sta roświeckich zwrotów i porównań oraz płytkość dialogu i refleksji (w rodzaju tej np. „Zawsze tak po niewczasie żałujemy swojej winy...“ lub dialog Wrzeszcza i Helki, str. 69) — tłumia dodatnie wrażenie, jakie wywiera kilka stronic tego szkicu. Nierówność poziomu i bliskie sąsiedztwo najlepszej może sceny pożegnania (str. 101) z takim np. zwrotem: „...i nigdy nie mogła otworzyć przed nim duszy, chociaż tęskniła jak ten kwiat, co wyczekuje słońca, żeby rozewrzeć swój kielich na przyjęcie życiodajnej słodyczy ciepła“ — wprost nie znajduje wytłomaczenia.

Osobno musi się jeszcze zauważyć irytujący sposób skomponowania tego szkicu przez daleko wstecz sięgającą retrospekcję, która dopiero na ostatnich stronicach znów ustępuje miejsca wymiarowi teraźniejszości. Sposób ten ułbiony za czasów romantyzmu, kiedy gwoździł w intrygi krzyżowano akcję na kilkanaście węzłów, spotyka się jeszcze dziś w starych filmach, — lecz w powieści musiałby być zawsze głębiej u-motywowany. Skłonność do tej manjery zdradza Rymkiewicz nawet w drugim szkicu „Różowe-Złote-Czarne“, poprzedzając go listem, utrzymanym w tonie pieśni nad pieśniami, a który n. b. zrozumieć można dopiero po przeczytaniu całego szkicu. Chyba, że się bez zrozumienia pojmuje ten list jako nastrojową uwerturę. Niemniej jednak wykazuje drugi szkic znacznie większą swobodę i świadomość środków pisarskich, większą równość linii artystycznej oraz kompozycyjną zwartość. „Różowe-Złote-Czarne“ jest jakby szczyblem pośrednim do „Wiesława i Gładys“, — choć z pominięciem „Pana swego życia“ powinna być w tej książce pierwszym

szczyblem, na który wstępuje Rymkiewicz jako debiutant. Bo z całej dojrzejącej umiejętności pisarskiej zdaje Rymkiewicz egzamin dopiero w trzeciej rzeczy, swego czasu ad hoc pisanej na konkurs „Wiadomości Literackich“. (Konkurs o nowelę na temat perfidji).

Do końca w jednolitem napięciu utrzymana nowela „Wiesław i Gładys“ w pełni pozwala spodziewać się, że Rymkiewicz szczęśliwie przebył błędy „Pana swego życia“ i z tematu, który sobie do następnej książki sam zada, wywiąże się z niemiejszym powodzeniem, niż z nagrodzonego „Wiesława i Gładys“.

P. S. Jest w tej książce garstka usterek językowych, których jednak nie można złożyć na karb... regionalizmu. Tak np. „był pewien“ nie znaczy to samo, co „był pewny“, zaś sekretarz wszedł chyba nie „z naręczem akt“ lecz „z naręczą aktów“? Nieudany jest nowotwór „muzyka... serenita jak zbytycznym jest powiedzieć „siąkała nosem“, bo przecież nie oczyma.

Emil Schürer.

JÓZEF SZPECHT

AUTOMAT-SERCE

Rzecz o Chaplinie w „Cyrku“

Ubiór: — bryła nieforemna, u dołu zaznaczona konturem koślawych bucików — zakończona żalobnym kopcem melonka.

Twór nie z tej planety poczęty poza czasem i odwiecznością praw natury — spadł Charlie z jakiegoś księżycy — jednego z wielu na ziemię, by szaleć w tragicznym żywiole humoru, sam sobą zdziwiony. Genjalnym tego zdziwienia narzędziem — oczy, z których wycieka czarna, jedwabna struga spojrzenia.

Istota samowystarczalna. Sól i cukier w dwóch, naznaczonych piętnem: lewa — sól, prawa — cukier, kieszonkach kamizelki; blaszanka od bezgłowych sardynek —

wspaniałem naczyniem i czerpakiem; traf, przyobleczony w kształt kokoszy, raz w kształt dziecka zakłętą, dostarcza opatrnościowego pożywienia: jaja szklivem polane go, pierników, słodyczy pełnych.

Tyran tłumów, u stóp którego (jakże nieforemnych) legł świat. Duch pojednania: pokonał i zmiotł z powierzchni ziemi etniczne, językowe, polityczne granice, by szumem przepływającej taśmy opajać serce widza.

Automat. Chaplin nie zna mimiki. Wąsy, maska, postawa są czemś w sobie skończonym, sztywnym. Ale następuje moment cudu: automat ma serce. Jego martwe rysy ożywia czerwień przepływają-

cej krwi, jego gest — z natury mechaniczny — wola tęsknotą, chce ogarnąć świat. Charlie godzi w sobie sprzeczności: martwość zastępną brylę z tętnem krwi istoty żywej, czującej.

W oddziaływaniu na widza spala gra Chaplina dwa biegunowo odmenne elementy: w rozśmieszającym tłumy odruchu ukrywa się do głęby tragizm. Tragizm wiecznego niepokoju, strachu obawy przed własnym cieniem. Tragizm buntu, zaznaczonego wyprężeniem słoniwej postawy — jak pełny kłos — ugnijającego się pod ciężarem świata trójwymiarowego.

Chaplin to twór nierealny. Przebojem — skroś mechaniczny szablon — walczy o sentyment serdeczny. Wobec życia ziemskiego uzbraja się w pancerz doskonałej samowystarczalności, by nie za leżeć od dookolnej rzeczywistości. Ale zawodzi nieznaną pospolitych prawd: że osioł boi się sija, a o stertę słomy sypką nie należy się cpierać. Rzeczywistość tragicznie trzępie po twarzy. Źródło bólu, poczucia bezsilności i smutnego spojrzenia.

Okrutny jest fatalizm rzeczywistości dla czarnego w meloniku. Dlatego też musi on rozplnąć się w końcu w regionie najwyższej nie realności zastępnego w trumiennej czerń uśmlechu i tragicznej grozy. Nierealności, z których wyłonił się wzięj automatu o ludzkim sercu.

Humor zagraniczny



„Dawniej“ i „dziś“ na plaży.
(Le... ma... amant).

Kronika „Meteora“

Ukazał się 5 nr. „Drogi“, zawierającej bogaty materiał literacki. Na czoło wysuwają się dotychczas nigdzie nie ogłaszane dwa wiersze Cypriana Kamila Norwida p. t. „Syberje“ i „Ozowniki“, zaopatrzone w komentarze Zenona Przesmyckiego, oraz doskonała w pomysł i wykonaniu nowela meteorytu Jana Ostaszewskiego p. t. „Most“.

Lucjan Korzeniowski, jeden z czołowych i tegich prozaików „Meteora“, wykończył w tych dniach świeżą powieść o głębokim podkładzie psychologicznym, której fragmenty ogłosimy w najbliższych numerach „Głosu Porannego“, Literackiego.

W nr. 305 „Głos Prawdy“ Literackiego znajdujemy trzy wiersze Józefa Czechowicza p. t. „Lublin“, „Wilno“, „Zamość“. Utwory te odznaczają się ciekawą expresją formy i subtelnym liryzmem, tak charakterystycznym dla tego poety. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“, poświęconym w całości muzie Leopolda Staffa, naderza swoją piękną, bogatą formą oraz niepospolitą, wzniosłą treścią wiersz Romana Kołonieckiego p. t. „Nad książką Staffa“. Jest to hold składany wielkiemu lirykowi przez najmłodszą Polską poetkę.

Nr. 4-5 czasopisma młodzieży społecznej „Zew“ ogłasza wiersze Marjana Piechala p. t. „Cegia“ oraz Józefa Czechowicza p. t. „Wulkan“. Tamże znajdujemy recenzję z tomu poezji Marjana Piechala p. t. „Krzyk z miasta“ p. t. „Poezje dnia dzisiejszego“ z konkluzją, że książka ta winna się znaleźć na półkach wszystkich księgarń robotniczych.

Przekłady dzieł Lwa Tołstoja, dokonane przez Marjana Piechala („Zmartwychwstanie“, „Chadzi Murat“, „Ojciec Sergiusz“) i przez Grzegorza Timofiejewa („Dzieciństwo, lata chłopięce i młodość“, „Opowieści ludowe“), ukazały się po raz drugi w zwiększonym nakładzie w krakowskim wydawnictwie Gutenberga.

Wojewoda poznański hr. Dunin-Borkowski zaprosił na wypoczek letnia do swej rezydencji w majątku Strusów na Wołyniu grupę poetów i sympatyków „Meteora“: Bielskiego, Bienkowskiego Czechowicza, Elinównę, Gralskiego, Gajzlerównę, Grędzińskiego, Groszyńskiego, Kołonieckiego, Korzeniowskiego Karpieskiego Konarskiego, Łazowitównę, Ostaszewskiego, Piechala, Perberzanke, Rotha, Sowińskiego, Schürera, Timofiejewa, Tygielskiego, Tytusa Gorzenia i W. Drzewicza.

Po urządzeniu całego szeregu imprez poetyckich na wschodnich kresach Polski poeci udadzą się do Zakopanego na wielki wieczór poetycki „Meteora“, poczem wyruszą do Poznania i zwiedzą P. W. K.

